

CZUJ DUCH

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

C. HARTWIG

Tow. Akc.

MIĘDZYNARODOWI EKSPEDYTORZY -- MAKLERZY OKRĘTOWI

ZARZĄD GŁÓWNY: POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 11

Adres telegraficzny „TRANSITUS” :::: Finansowane przez Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

ODDZIAŁY:

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72
Katowice, ul. Frydrychowska 35
Leszno, ul. Dworcowa 36
Lwów, ul. Sykstuska 19
Warszawa, ul. Miodowa 18

Gdańsk, Hundegasse 105
Kraków, Gł. Rynek L. A—B 46
Łódź, ul. Traugutta 2
Poznań, ul. Towarowa 15 — 20
Zbąszyń, przy Dworcu.

Reprezentanci własni we wszystkich ośrodkach przemysłu i handlu

WYKONYWUJE: Transport wszelkich towarów lądem i wodą ze wszystkich stron świata.
PRZYJMUJE: Ubezpieczenie towarów podczas transportu i w magazynach.
ZAŁATWIA: Wszelkie formalności celne na pograniczach wszystkich Państw.
UDZIELA: Pożyczek na towary znajdujące się w transporcie lub w magazynach.
POSIADA: Przy wszystkich oddziałach własne wielkie, nowoczesnie urządzone magazyny na przechowanie przeszło 2 milionów centnarów towaru, oraz do transportów lokalnych około 100 koni i 350 wozów i samochodów ciężarowych, a w Gdańsku własny port do eksportu drzewa.
ZATRUDNIA: Przeszło 600 pracowników.

CZESŁAW KWIATKOWSKI

POZNAŃ, UL. GWARNA NR. 8.

TELEFON 2088.

PIERWSZORZĘDNY

MAGAZYN ARTYKUŁÓW MĘSKICH



ZAŁ. 1872.

BRACIA MIETHE

ZAŁ. 1872.

WŁAŚCICIEL MIKOŁAJ KACZMAREK

POZNAŃ, UL. GWARNA 8.

najstarszy pierwszorzędny skład cukrów i czekolady.

TEL. 3101.

Codziennie świeży własny wyrób!

TEL. 3101.

Fabryka przyborów i przyrządów
gimnastycznych, sportowych i dla
pożarnictwa

Tow. Akc.

„STADJON”

POZNAŃ

KOMANDORJA (ZA BRAMĄ WARSZAWSKĄ)

WYKONUJE

na zamówienia, oraz poleca z swych
magazynów wszelkie przybory i przy-
rządy wchodzące w zakres sportu
i gimnastyki.

POLECA

się również do urządzania komplet-
nych sal ćwiczeń, oraz boisk do
ćwiczeń, według najnowszych wy-
[magań.

Na życzenia służy wyczerpującymi ofertami

Fischer i Majewski

KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

POZNAŃ, UL. GWARNA 19

poleca następujące wydawnictwa swoje:

Kostrzewski J. Prof. Dr. Wielkopolska w czasach
przedhistorycznych, wydanie II, zmienione i
znacznie rozszerzone, z 856 rysunkami i 16 ta-
blicami, 1923, 8^o, str. 346.

Kostrzewski J., Prof. Dr. Mapa narodowościowa
ziem b. zab. pruskiego, 1 : 2000000 ze statystyką
narodowościową dzielnicy pruskiej, 1919, mapa
i str. 16.

Majewski St. Duch wśród materji, 1921, str. 354.

Mickiewicz Adam. O życiu duchowem z pism,
przemówień i listów zebrał prof. dr. St. Pigoń.
1922, str. 136.

Lutosławski W. Bolszewizm i Polska, wyd. drugie,
1921, str. X+54.

Pajzderski N. Dr. Ratusz Poznański, z 17 ilustra-
cjami, 1913, str. 84.

Podręcznik dla sanitariuszy i pielęgniarzy, 48 rycin
w tekście, opracowało grono lekarzy poznań-
skich, 1921, 8^o, str. 160.

Żyrardowska Wytwórnia Bielizny i Odzieży

Spółka z ogran. odp.

w Żyrardowie, ul. Ogrodowa nr. 4 (dom własny)

Biuro sprzedaży w Warszawie, ul. Szczygła nr. 7, telefon 245-60.

poleca

Ubrania harcerskie przepisowe.

Mundurki szkolne podług wzorów. Ubranka i bieliznę dla burs, internatów, ochronek i instytucji społecznych.

Wykonanie solidne

Firma polska i chrześcijańska.

Ceny konkurencyjne.





POZNAŃ

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

MAJ

Eugenjusz Piasecki.

Przed laty dziesięciu.

O roku ów... Tak chciałoby się dziś mówić o tym przedziwnym roku 1913, kiedy już tyle znamion przepowiadało niedalekie starcie potężnych zreszeń państw i narodów, tę wymarzoną wojnę-oswobodzicielkę, o którą kazał nam się modlić nasz wielki wieszcz.

Jakże szczęśliwy czułem się, gdy właśnie w tym roku danem mi było przybyć na dni kilka do stolicy Wielkopolskiej, której nie oglądałem już był przez cztery lata! Toteż natychmiast po zakwaterowaniu w pensjonacie, wskazanym przez opiekuńcze duchy, gdzie wiedziano już, że nie trzeba mnie zgłaszać w pruskiej policji — pobiegłem na miasto. Nie na Jeżyce oczywiście, ani Łazarz, nie na Berlińską, lub pl. Wilhelmski (dzisiejsze: 27 Grudnia, pl. Wolności) lecz w dół, bliżej Warty. I, o radości! Oto na ulicach i zaułkach, znanych mi z lat dawniejszych, widzę wyraźny wzrost żywiołu polskiego. Nasze dzielne Spychały, czy Grześkowiaki, wyparły niejednego Meiera i Schultzego. Widać to po godłach sklepowych, słychać w rozgwarze ulicznym. Rażniej mi potem przejść do górnej części miasta i skonstatować tę samą radosną przemianę, choć tu mniej jaskrawą, wymagającą staranniejszego śledzenia. Ta bezładna włóczęga po ulicach grodu Przemysława, stanowi dla mnie po dziś dzień jedno z najmilszych, nigdy niezatartych wspomnień. Wzmocniła wiarę w niezniszczalne siły narodu, kazała przeczuć to, co działo się i dzieje w tej dzielnicy po runięciu wrogich potęg: zwycięski, niepowstrzy-

many pochód polszczyzny, zmywający w ciągu lat paru wyniki wiekowych wysiłków germanizmu.

Nastąpiły chwile miłe i podniosłe — uczestniczyłem bowiem w jubileuszu zasłużonej placówki nauki polskiej na zachodnich rubieżach. Myśl moja jednak wciąż wracała do owych wrażeń z Garbar, Chwaliszewa, Śródki...



Złot w Wierzenicy w r. 1919.

Ale niebawem dorównały im wrażenia nowe. Zetknąłem się z wielkopolską bracią harcerską. W salce u św. Wojciecha zeszła się ich spora gromadka, aby posłuchać mojego wykładu, ilustrowanego przezroczami z życia harcerzy podkarpackich. Tu już nie wystarczyły takie środki ostrożności, do jakich przedtem nawykłem w Wielkopolsce: wpisanie się na członka fikcyjnego towarzystwa i t. p. Zebranie musiano urządzić jako tajne. Wszak uczestniczyła w niem po

części — o zgrozo — młodzież szkolna, gwałtem trzymana przez rząd pruski zdala od życia narodu. Ale od czegoż sprawności harcerskie? Program nabył tylko urozmaicenia przez to, że część druhów zaciągnęła warty dokoła budynku, ćwicząc się w podchodach i tropieniu wrażeń policjantów.

Tem milej nam było w mrocznej sali, przy słabym świetle latarni magicznej. Tem silniejszą nić serdeczną widzę, łączącą mnie z młodocianymi słuchaczami. Ich twarze pełne spokojnego skupienia, tak charakterystycznego dla Wielkopolan, wydają mi się pewną rękojmnią wytrwania w ciężkiej walce.

A po wykładzie, serdeczna, swobodna pogadanka, jak między starymi przyjaciółmi. Boć okazuje się, że od roku już nie byłem im obcym. Pośrednikiem był skromny podręcznik, któremu wiele popularności przyczynił srogi wyrok sądu pruskiego, ogłaszający Bogu ducha winną książczynę za niebezpieczną dla całości mocarstwa Hohenzollernów. Zacząłem być dumnym z tego pierwszego odznaczenia za [mą] nikłą pracę harcerską.

A potem w pole, za miasto. Nie trzeba długo szukać, aby dostrzec niezbyt liczne jeszcze, lecz ruchliwe gromadki naszych harcerzyków. Co śmiechu przytem z głupoty szpiclów niemieckich, nie umiejących odróżnić naszych nawet umundurowanych zastępów od „Pfadfinderów”...

Minęło lat dziesięć — lat pamiętnych, jak żadne, brzemiennych w wypadki, zacierających dawne wrażenia. A jednak dziś zdajemy się, że widzimy znów

wszystkie te twarze zasłuchane, te oczy, w których odbijają się śniegi tatrzańskie i połoniny karpackie z ekranu. Niektórych z nich widuję teraz w szeregach pracowników harcerskich. Innych brak. Gdzie są? Wszak żaden z nich chyba nie odstąpił sztandaru tak ukochanego. Dopytując się bliżej, słyszę też istotnie, że nie zdradzili świętego znaku, a jeśli ich nie widzimy, to dlatego, że powołano ich na lepszą służbę.

Padli jedni, szczęśliwi, w ojczystych szeregach powstańców wielkopolskich, czy śląskich, lub w błękitnych mundurach hallerowskich. Innym poskąpiły nieba tego zaszczytu: polegli za obcą sprawę. Wszyscy zarówno jednak z Polską w sercu, z modlitwą za nią na ustach

Ku tym to, nieobecny, niech też podążą nasze wdzięczne myśli teraz, przytem radosnym święcie dziesięciolecia.



Na ćwiczeniach.

Wspomnienie.

(Z pamiętnika V. P. d. im. J. Poniatowskiego).

Byłem świadkiem wielu uroczystości harcerskich, niejedno przyrzeczenie w drużynach całej Wielkopolski odbierałem. Jedno szczególnie pozostało mi w pamięci — przyrzeczenie odebrane w roku 1916 młodzieży własnej drużyny w lasach trzebawskich.

Na dziwnie uroczysty nastrój składał się szereg szczegółów. Szczególnie wojna, która co kilka tygodni szeregi nasze dziesiątkowała, pozatem to głęboko chowane, święte wprost przeświadczenie, że wolność ku nam idzie... że staramy się jaknajgodniej do niej przygotować.

Lipcowe słońce chyli się ku zachodowi, dając całej naturze odetchnąć pod powiewem wieczornego wietrzyku. Po odbytych ćwiczeniach drużyna spoczywa przy posiłku, znać jednakże pewien uroczysty nastrój. Młodzikom, którym niedawno na zbiórce oświadczyłem, że uzyskali III stopień i mają dziś złożyć przyrzeczenie, przeszedł zdaje się apetyt. Krzatali się czyszcząc rzeczy i podniecając ognisko w obozie.

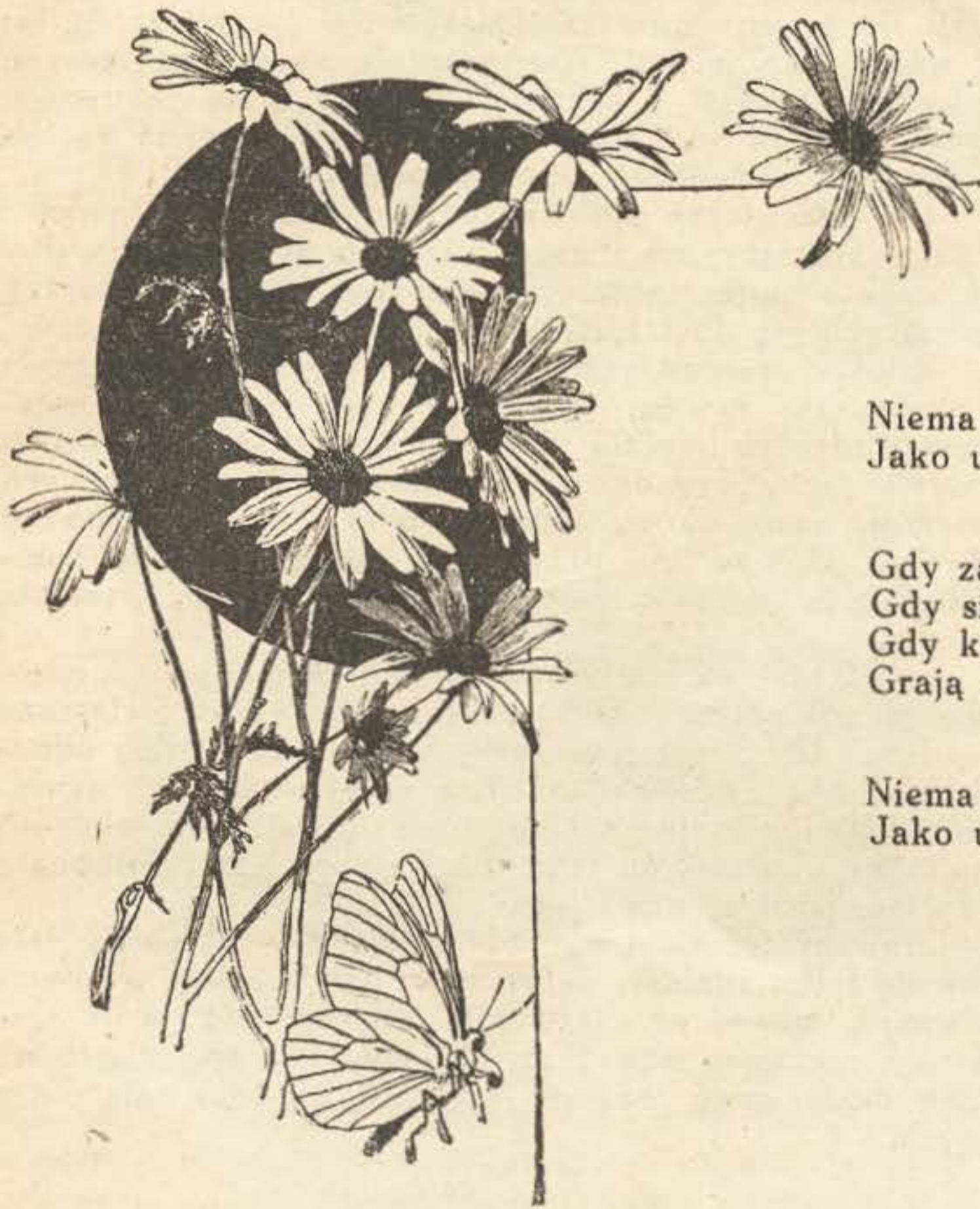
Drużyna stoi w dwurzędzie, przed frontem sztandaru. Raport. Kilkunastu chłopców występuje do przyrzeczenia formując się sprawnie wokoło ogniska. Bacność... zapytuję nowicjuszy, czy znają prawo i życie harcerskie, czują się Polakami chcą złożyć przyrzeczenie harcerskie, — otrzymuję ponurą, z głębi piersi wydobytą odpowiedź: chcemy. Poważny nastrój dosięgnął szczytu... drużyna stała jak w ziemię wryta, a kilkunastu młodzików wymawiało mocno słowa przyrzeczenia. Chciałem do nich przemówić, lecz jakiś kamień ciężył nam wszystkim na piersi... wszystkich coś dławiło... uścisnąłem im ręce — zrozumieli... Zaintonowałem Rotę... powoli dopiero jeden po drugim zdołali pochwycić pieśń, która rosła, potężniała i dopełniła słów przyrzeczenia.

Młodzież rozeszła się po obozie, dziwnie bliscy czuli się wszyscy wzajemnie... Poważny nastrój pozostał do końca dnia — nawet w czasie kilkunastokilometrowego powrotu.

Marjan Węclawski.

Obserwacje przyrodnicze w czasie wakacyj.

B. Dyakowski.



Niema milej w żadnej stronie,
Jako u nas na zagonie,
Kiedy przyjdzie maj!

Gdy zapachnie ruń zielona,
Gdy się w żytku schowa wrona,
Gdy kukulka kuknie w borze;
Grają „ziabki” na jeziorze,
Gdy zaszumi gaj . . .

Niema milej w żadnej stronie,
Jako u nas na zagonie,
Kiej już zejdzie maj!

(K. Laskowski.)

Maj na świecie, a lato za progiem. Zbliżają się wakacje, czas wyjazdu na odpoczynek czy to do obozów harcerskich na wspólne koleżeńskie życie, czy z rodziną na zwykłe letnie mieszkanie. Nadchodzi pora, kiedy się będzie miało z jednej strony dużo wolnego czasu, z drugiej zaś możliwość ciągłego obcowania z przyrodą, kiedy zamiast wyciągniętych w sznur wysokich, szarych kamienic, pozwalających zobaczyć nad głową zaledwie nieznaczny skrawek nieba, będziemy mieli naokół siebie świeżą zieloność, a nad sobą bezmiar jasnego błękitu.

Czas to zasłużonego wypoczynku po całorocznej pracy, kiedy mamy zebrać nowy zapas sił i zdrowia na następny rok, kiedy mamy odświeżyć i wzmocnić zarówno ciało, jak i ducha.

Takie zaś odświeżenie i wzmocnienie najłatwiej i najskuteczniej osiągniemy, jeśli będziemy jaknajwięcej czasu spędzać na świeżym powietrzu, jaknajwięcej obcować z przyrodą.

Takie obcowanie nieustanne nie jest bynajmniej rzeczą trudną w czasie wakacyj, gdyż cały tryb letniego życia zmusza właściwie do tego: wycieczki, zabawy wakacyjne—wszystko to odbywa się na świeżym powietrzu, wszystko to wyciąga z czterech ścian mieszkania na otwartą przestrzeń, na łąkę, do lasu, w góry, na wodę. A cóż dopiero, jeśli to będzie obozowisko w lesie lub w górach! Wówczas możesz obcować z przyrodą w całej pełni, bo będzie się ją miało naokoło siebie od rana do wieczora i od wieczora do rana. O korzyści dla zdrowia w tych stosunkach, o doskonałym wypoczynku umysłu ani wątpić. Ale można obcować i obcować, można żyć koło kogoś lub czegoś, a nie znać tej osoby lub rzeczy, nie zajmować się nią wcale, zachowywać się wobec niej obojętnie.

Wprawdzie przyroda jest zbyt piękna, posiada zbyt wiele uroku żeby można było przejść koło niej, nie zwracając na nią zupełnie uwagi. A jednakże ludzie, którzy nie umieją patrzeć na przyrodę, nie umieją dostrzec jej piękna, nie interesują się nią i wskutek tego sami siebie pozbawiają tej ogromnej przyjemności, jaką daje

przy bezpośrednim zetknięciu się z przyrodą możliwość zachwycania się nią, zupełnie niezależnie od rozrywek i zajęć na świeżym powietrzu.

O to więc właśnie chodzi, żeby nie być ślepym na piękno przyrody, żeby umieć patrzeć na nią, odczuwać jej urok i rozumieć ją. Rozwinąć zaś w sobie miłość do przyrody najłatwiej właśnie w czasie lata, w czasie wakacyj, kiedy mamy możliwość ciągłego obcowania i dokładniejszego zapoznania się z nią.

Bo żeby pokochać przyrodę, trzeba ją poznać, trzeba się z nią żyć. Zapoznanie się więc z przyrodą powinniśmy koniecznie wstawić w program naszych letnich zajęć, powinniśmy koniecznie pewną część wolnego wakacyjnego czasu przeznaczyć na badanie przyrody, na obserwacje przyrodnicze.

Tylko, chcąc z tego mieć korzyść prawdziwą i trwałą, należy nakreślić sobie dokładny plan, co i jak mamy obserwować, i według tego planu prowadzić spostrzeżenia, inaczej bowiem chybią one celu i niewiele przyczynią się do rzetelnego poznania przyrody.

Obserwować zaś można wszystko: niebo i ziemię, powietrze, ląd i wodę, rośliny, zwierzęta lub kamienie. Naturalnie, nie można jednocześnie zająć się obserwowaniem wszystkiego: trzeba zdecydować się na jakiś jeden dział; pozatem jednak może każdy wybrać sobie z obszernego królestwa przyrody to, co mu najbardziej przypada do gustu, i temu się oddać. Na wakacjach zaś, spędzonych w obozie lub na kolonji można poszczególne rodzaje obserwacji porozdzielać między większą liczbą uczestników, zależnie od upodobań każdego, i w ten sposób objąć większą całość, a badanie przeprowadzić szczególnie i dokładniej. Dobrze jest także ten sam rodzaj obserwacji przeprowadzić przez parę lat z rzędu i porównać wyniki jednego roku z drugim, starając się dojść, jakie przyczyny spowodowały zauważone różnice.

Obserwacje więc mogą być najrozmaitsze.

Można np. urządzić stację meteorologiczną, chociażby najskromniejszą, posiadającą jedynie termometr, barometr

i chorażewkę dla wiatrów, którą każdy z łatwością potrafi sam zrobić, kto jest bardziej pomysłowy, może sporządzić dla swojej stacji ombrometr to jest przyrząd do mierzenia ilości spadłego deszczu i zająć się także badaniem opadów.

Albo można założyć coś w rodzaju obserwatorium astronomicznego na małą skalę, naturalnie bez teleskopów i innych przyrządów astronomicznych, i zająć się badaniem nie gwiazd, ale przede wszystkim słońca i księżyca, przytem nie w nocy, ale w dzień albo co najwyżej wieczorem. Będziemy mianowicie obserwować i notować czas oraz miejsce ich wschodu i zachodu, a także najwyższe ich wzniesienie się na niebie: dla księżyca codziennie, dla słońca co kilka dni, tu bowiem zmiany nie są tak wyraźne, żeby je można było zauważyć z dnia na dzień. Pozwoli to nam porobić wiele ciekawych spostrzeżeń nad temi ciałami niebieskimi, a nie będzie zbyt trudnym.

Można zresztą także zająć się i obserwacją nieba gwiazdzistego wieczorami, nauczyć się poznawać ważniejsze konstelacje i stwierdzić zmiany w ich położeniu na sklepieniu niebieskim.

A można też zamiast sięgać wzrokiem do nieba, zwrócić oczy na ziemię i wziąć się do badania otaczającej nas przyrody ożywionej, zwierząt i roślin, które będziemy mieli naokoło siebie. Tu otwiera się nadzwyczaj obszerne pole do spostrzeżeń.

Możemy np. zająć się obserwacjami fenologicznymi to znaczy dostrzeganiem i notowaniem przejawów życiowych w przyrodzie ożywionej: rozkwitania, owocowania a następnie zamierania poszczególnych roślin, przylotu ptaków i budzeniu się ze snu zimowego różnych

zwierząt na wiosnę oraz odlotu jednych a znikania drugich w jesieni itp.

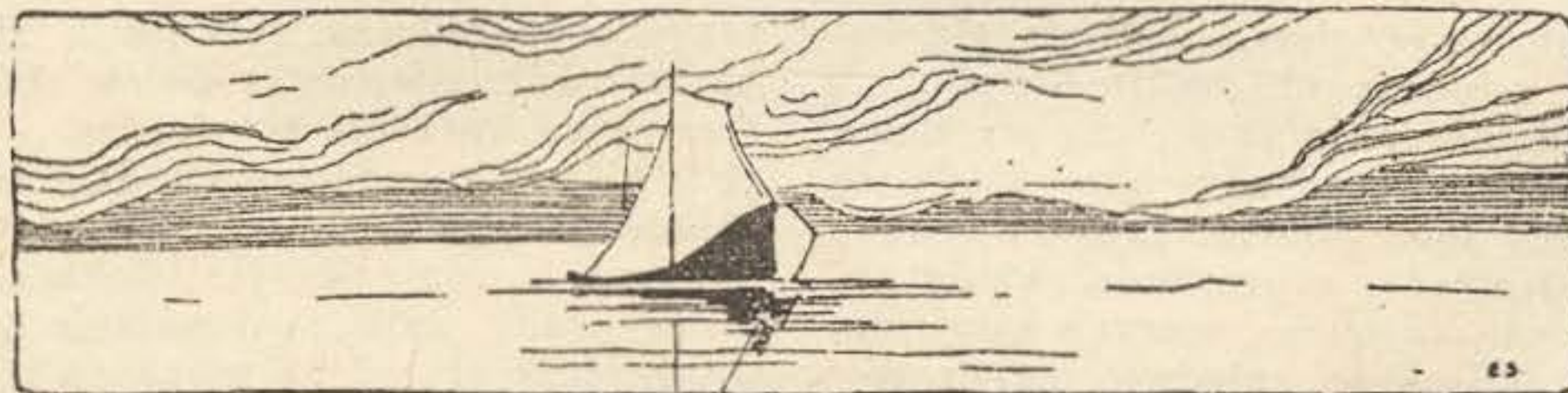
Obserwacje fenologiczne mają największą wartość, jeżeli się je prowadzi systematycznie przez szereg lat od wiosny do jesieni, równocześnie ze spostrzeżeniami meteorologicznymi i następnie zestawia się je razem, wyprowadzając wnioski o wpływie stanu pogody na budzenie się i zamieranie życia w przyrodzie.

Dla ułatwienia spostrzeżeń fenologicznych lwowski oddział Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika wydał tabliczkę z najpospolitszymi gatunkami roślin i zwierząt, nadających się do takich obserwacji.

Zamiast systematycznych obserwacji przejawów życia w przyrodzie można, jeżeli kto woli, zająć się notowaniem różnych bardziej charakterystycznych jej tworów: starych drzew, rzadkich gatunków roślin, ciekawych zwierząt, szkodników, które obficie zjawiały się danego lata itp. Dobrze jest przytem, w miarę możliwości fotografować te ciekawe okazy, zwłaszcza piękne, wyniosłe drzewa.

Jeżeli kto ma zamiłowanie do kolekcjonowania, może zająć się robieniem zbiorów roślin lub zwierząt, zwłaszcza owadów. Dla amatorów żywych stworzeń bardzo odpowiednie będą hodowle różnych zwierząt wodnych w akwariach albo też gąsienic. Nie przedstawiają one wielkich trudności a są bardzo przyjemne i zapoznają doskonale z życiem różnych stworzeń.

Słowem tematów do obserwacji nie zabraknie, byleby się tylko znalazły dobre chęci i wytrwałość w obserwowaniu, można w ciągu lata nauczyć się wielu ciekawych rzeczy a nawet zrobić niejedno spostrzeżenie, które może mieć wartość nie tylko dla nas, ale i dla innych.



Bratni huf.

Trzeciej Warszawskiej drużynie
im. ks. Józefa Poniatowskiego.

Kiedyś, nieznani sobie
za swych dziecinnych lat
wciąż marzyliśmy razem
O błyskach złotych szpad

Przysięgęmy składali —
Świadkiem był cały świat:
obadwaj my harcerze,
więc Ty — mój, ja Twój brat

W pałacu, czy w warsztacie
czy wśród wieśniaczych chat
rodzinę stanowimy
ja — brat Twój, Ty — mój brat,

Wszak stanęliśmy razem
na pierwszy Polski zew
i razem się polala
braterska nasza krew.

I teraz, gdy zawitał
czas zbożnej pracy znów
wszak cele jedne mamy
stanowim bratni huf.

A gdy na alarm zagrzmie
pobudkę Złoty Róg
nas wszystkich znów ujrzy
na posterunku wróg.

A jeśli... w polu zginę
w śmiertelny idąc bój
zastąpisz mnie wśród moich
i powiesz... żeś brat mój.

Stefan Łoś

Zarys historii Harcerstwa Wielkopolskiego.

a) Czasy niewoli.

Cechą dodatnią rozwoju harcerstwa Wlkp. jest fakt, że harcerstwo tutejsze nie zostało organizowane dla młodzieży, lecz ruch harcerski powstał samorzutnie wśród młodzieży samej.



Złot hufca krotoszyńskiego r. 1921.

Pierwsze próby zaszczepienia ruchu harcerskiego na terenie Wlkp. zapoczątkował latem roku 1912 druh Tadeusz Strumiłło przybyły ze Lwowa, by na wzór „Sokoła” Lwowskiego organizować harcerstwo przy „Sokole” Poznańskim. W tym celu wygłosił on w tuł. „Sokole” kilka wykładów o harcerstwie i urządził wycieczkę próbną, zaznajamiając sokołów z podstawowymi ćwiczeniami harcerskimi. Mimo jednak gorących zwolenników harcerstwa wśród Sokolów, jak ówczesnego prezesa Związku „Sokoła” na zabór pruski druha Bernarda Chrzanowskiego i wice-prezesa śp. druha Dr. Ksawerego Zakrzewskiego, harcerstwo w „Sokole” się nie przyjęło.

Idea Harcerstwa z innego podłoża zaczerpnęła swe soki ożywcze. Ogniskiem tem, pod którego ciepłem powstawać zaczęły pierwsze zręby organizacyjne Harcerstwa Wlk., były dwa towarzystwa samokształcące młodzieży: Towarzystwo „Iskra” i Tow. „Ogniwo”. Z zrzeszeń tych wyszli pierwsi organizatorzy i szermierze Harcerstwa Wlk. Ponieważ te towarzystwa jednoczyły młodzież pozaszkolną od 16 do 20 roku życia a Harcerstwo Wlkp. do szkół sięgnąć wówczas nie mogło, przeto drużyny harcerskie rekrutowały się wyłącznie z młodzieży kupieckiej, rzemieślniczej i robotniczej. Praca harcerska w szkołach mogła być prowadzoną tylko dorywczo, konspiracyjnie, rzadko łącząc się przy większych popisach z harcerstwem pozaszkolnym. Praca harcerska organizowana była bez współdziałania starszego obywatelstwa, które bądź nie miało jeszcze zrozumienia dla niej bądź z powodu przestrzegania tajności organizacji zbliżyć się do niej nie mogło. Narodzin pierwszej organizacji harcerskiej nie poprzedziły zjazdy, względnie walne zebrania, lecz rozpoczęto pracę harcerską w gronie kilku kolegów z wymienionych towarzystw młodzieży, które po zapoznaniu się z ideą przewodnią „Skautingu” angielskiego odrazu przystąpiło do pracy harcerskiej w zawiązanym przez siebie zastępie, nazwanym „Poznań”. Skład pierwszego tego

zastępu harcerskiego, zawiązanego dnia 17 października 1912 r. był następujący: inicjator i zastępowy druh Jindra Cezary, zastępca druh Wierzejewski Wincenty, druhowie: Skowroński Leonard, śp. Wolski, Śniegocki Henryk, Węclawski Edmund, Gruszczyński Witold i Biernacki Jan. Grono to czerpało pierwsze wskazówki do swej pracy z rocznika czasopisma „Skaut”, wychodzącego we Lwowie. Po dwóch tygodniach pracy w zastępie wzrosła liczba członków do 15-tu. Chwilową nazwę zastępu zmieniono i przybrano nazwę: „Pierwsza Poznańska Drużyna Skautów—Piaś”. Oprócz drużyny „Piaś” powstały kolejno na terenie m. Poznania następujące drużyny harcerskie: 2 drużyna im. „Stefana Czarnieckiego” zawiązana przez druha Depczyńskiego Mieczysława dnia 1 stycznia 1913 r. zorganizowana przy Towarzystwie Młodzieży Katolickiej pod wezwaniem św. Kazimierza Poznań—Jeżyce. 3 drużyna im. ks. Józefa Poniatowskiego zawiązana przez druha Jahnsa przy „Sokole” poznańskim, w maju 1913 r.

Z powodu wzrostu liczby członków w drużynie „Piaś” składającej się z trzech plutonów po 40 druhów nastąpiło zreorganizowanie drużyny „Piaś” na Hufiec, a 3 plutonów na drużyny, którym nadano następujące nazwy: I. Pozn. Dr. hufca skautów „Piaś”, im. „Bolesława Chrobrego”. II. Pozn. Dr. H. Skautów „Piaś”, im „Kazimierza Wielkiego”. III. Pozn. Dr. hufca skautów „Piaś” im. „Mieczysława I”.

Po dwóch miesiącach przyłączyła się do hufca „Piaś” nowo utworzona drużyna im. „Władysława Jagiełły”, jako czwarta drużyna hufca. Ciągły napływ nowych członków do drużyn hufca spowodował w krótkim czasie silny rozrost organizacji, tak iż w lipcu 1914 r. liczył hufiec „Piaś” 27 pełnych zastępów, czyli około 270 członków.

Dnia 28 marca 1914 r. zawiązana została przez druha Ratajczaka Józefa drużyna Harcerska im. „Henryka Dąbrowskiego”, a z początkiem 1915 roku drużyna im „Sobieskiego” na Winiarach.

Zespół tych drużyn Harcerskich stał się ośrodkiem Wielkopolskiego ruchu harcerskiego, przez utworzenie na zebraniu drużynowych poznańskich dnia 2 kwietnia 1916 r. wspólnej komendy w Poznaniu pod nazwą „Miejscowa Komenda Skautowa”.

Wolno, stopniowo, lecz stale, obejmował potem ruch harcerski coraz to szersze koła młodzieży w Poznaniu, w Księżstwie i na obczyźnie, w Berlinie i Westfalji. Rozrost pracy harcerskiej spowodował przeprowadzenie dalszej reorganizacji mianowicie: podzielenie wszystkich drużyn na terenie miasta Poznania na hufce, liczące po cztery drużyny, a miejscową komendę skautową zamieniono wtedy na „Główną Kwaterę Skautową” w rzeszy niemieckiej.

Sprawność harcerska, rygor organizacyjny, porządek na zbiórkach i w marszu imponował nawet władzom zab.

Lecz nie liczba i cechy zewnętrzne, tylko duch stanowi o sile i wartości ruchu wychowawczego. Kilka lat pracy harcerskiej wyręło odrębne piętno na charakterze tej młodzieży. Młodzież wyrobiła w sobie przez praktyki harcerskie wysokie poczucie godności własnej i dostojeństwa duchowego, co z drugiej strony wpłynęło na wyrobienie w ówczesnym harcerzu głębokiej wzdzydki dla zaborcy, oraz dało mu odczuć całą hańbę niewoli.

Młodzież wychowana w ówczesnym Harcerstwie nie mogła pogodzić swych poglądów, swej ideologii harcerskiej z myślą, że ma wyrosnąć na typ niewolniczy, na służebników zaborcy. To też odezwał się w młodej piersi harcerskiej pierwszy bunt i opór przeciw wcieleniu jej do armji zaborczej i walczeniu przeciw Francji. Harcerze stali się pierwszymi dezertkami z armji zaborczej. Nie zważając na kary, więzienia i prześladowania opierali się od początku wojny światowej wcieleniu ich w obce szeregi, zmuszające do walki przeciw braciom i sprzymierzeńcom. W ten sposób Harcerze Wielkopolscy pielęgnowali i rozwijali święty znicz buntu narodowego, który znalazł w końcu swój wyraz w porywie powstańczym dnia 27 grudnia. Powstanie Wlkp. zastało Harcerzy przygotowanych nie tylko psychicznie. Pierwszym śmiałym czynem w początkach rewolucji niemieckiej była przemiana izb harcerskich na biura werbunkowe dla wojska polskiego, przez co całą rzeszę żołnierzy Polaków, wracających z pola, skierowali harcerze do ruchu powstańczego, tworząc sami pierwsze w nim szeregi.

Rola Harcerzy Wlkp. w powstaniu względnie udział ich w pierwszych przygotowaniach do powstania, oraz w walkach wyzwolńczych to temat czekający obszernego opracowania. To przelotne wspomnienie pracy harcerskiej z czasów niewoli i prześladowań, niechaj doda bodźca do pracy na przyszłość i rozwinię skrzydła do lotu Harcerstwa w wolnej Ojczyźnie.

b) W wolnej Polsce (1919 r. do końca 1922).

Minęły pierwsze dni powstania Wielkopolskiego — dni podniesienia umysłów i ofiarnej służby Ojczyźnie w szeregach zbrojnych oddziałów, życie i czas dążyły niewzruszenie naprzód, domagając się swoich praw. Wszyscy prawie starsi harcerze złączyli się w kompanji harcerskiej pod dowództwem d-ha Wierzejewskiego, młodszy wrócili do drużyn i pełnili nadal jakotako usystematyzowaną — służbę gończą; bardzo nikła ilość starszych pracowników pozostała celem dalszego czuwania nad rozwojem organizacji na terenie Wielkopolski. Kompanja harcerska wkrótce wyruszyła na front i jako jednostka mało odtąd związana z pozostałą komendą harcerską tworzyła swoją własną, odrębną historję.

Tymczasem pozostałe szeregi, — ogarniające dotychczas prawie wyłącznie młodzież pozaszkolną, zasilone dr. szkół gimnazjalnych, oraz z niebywałym rozmachem powstającymi dr. młodzieży szkół wydzielonych i ludowych, wzrastają z dnia na dzień. Zadanie wtedy było trudne, zaledwie bowiem kilku zostało starszych, na przeszło trzydzieści dr-yn w samym Poznaniu. Starano się wszelkimi siłami tym brakiem zapobiec przez organizowanie kursów zastępowych, zebrań i odpowiednich odpraw komendantów i t. d. Wszelkie jednakże wysiłki nie byłyby wystarczające, gdyby nie zapal i zdrowy odruch, który rozpałał wszelkie serca po polsku czujące — tem bardziej zaś serca młodzieży, mimo trudności zdołano wkrótce całość opanować i jakość pracy utrzymać na dość wysokim na owe warunki poziomie.

Nie bez wpływu na całość kształtowania się warunków organizacyjnych i pracy były ówczesne zjazdy delegatów całej Polski, zczasem zdołały wytworzyć Związek Harcerstwa Polskiego. Nawiązywaliśmy łączność z krajem, uzgadniały się metody pracy i organizacji wycieczki b. liczne braci harcerskiej różnych dzielnic

umożliwiały najszerzszemu zespołowi wymiany zdań, myśli, poznanie wzajemną siebie i pracy harcerskiej. Wzbogacająca się literatura harcerska dawała też dużo materiału do przerabiania zarówno w czasie gawęd jak i wycieczek oraz ćwiczeń.

Wielką usługę w tym czasie oddał organizacji naszej „Ruch Harcerski” i pierwszy jego redaktor druha Syller Kazimierz. Po zorganizowaniu kilku kursów zastępowych w Poznaniu i Księstwie przystąpiono w lecie do zorganizowania pierwszego na terenie Wlkp. kursu instruktorskiego. Kurs odbył się w Ludwikowie pod Mosiną i miał przeszło 60-ciu uczestników, którym mimo krótkiego czasu zdołał dać jakitaki pogląd na całokształt pracy i organizacji harcerskiej. W czasie kursu odbył się również Zjazd Kierowników drużyn Wielkopolskich.

Nie próżnowano też na polu nawiązania kontaktu ze starszym społeczeństwem. W pierwszych mies. roku zorganizowano Koło Przyjaciół Harcerstwa na miasto Poznań, które z dotychczasowym swoim prezesem p. drem T. Szulcem, niejedną znaczną przysługę organizacji oddało. Próbowano również utworzyć Centralny Komitet dla spraw Harcerstwa przy ówczesnym Naczelnictwie Harcerskich Drużyn Wielkopolskich, jednak początkowo z słabym rezultatem —; później dopiero instytucja ta przemieniła się w obecny Zarząd Wielkopolskiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego. Nie pozostało w tyle również i Księstwo, gdzie w wszystkich większych środowiskach starano się o nawiązanie kontaktu i opiekę społeczeństwa.

Okres zimowy r. 1919/20 przyniósł Harcerstwu Wielkopolskiemu pierwszą wystawę harcerską, zorganizowaną przez ówczesny Okręg Poznański w salce Muzeum im. Mielżyńskich.

Rok 1920 rozpoczął się dla organizacji Wlkpl. b. korzystnie. Czołowe stanowiska zajęli harcerze starsi ludzie doświadczeni, dhowie Piasecki i Sikorski. Starym zwyczajem zorganizowano w Zielone Świątki Złot Harcerstwa Wlkp. w Kórniku —; przy tej sposobności



„Piramidka” sygnalizacyjna.

zaznaczam, że Złot w r. 19-tym ze względu na rozporządzenie Naczelnej Rady Ludowej odbył się w Wierzenicy, w bardzo ograniczonych rozmiarach. Zorganizowano w czasie zlotu w r. 20 tym wystawę harcerską Chorągwi, później oddział młodzieży harcerskiej, która miała reprezentować naszą dzielnicę w ogólnopolskiej dr-ynie reprezentacyjnej na zlocie w Anglii.

Zapoczątkowano również kurs instruktorski w Biedrusku, w czasie którego zaskoczyła nas nawała bolszewicka.

Przerwano natychmiast kurs — kto zdrowszy i silniejszy dążył w szeregi i na front, młodszy znowu ochoczo stanęli do służby gończej. Brak kierowników instruktorów stał się wtedy katastrofalnym dla organizacji. Jedynie zainteresowaniu się wojskowością zawdzięczamy, że ruch nasz w tym czasie nie uległ zawieszeniu w pracy, że również zdołał utrzymać się zasadniczy jej kierunek. Była to jednakże praca, która rozmiarem i siłą przewyższała nikłą ilość pracowników, ich umiejętności i siły; tu i owdzie do drużyn zaczęła się wkradać pewna samowola, zrozumiała w życiu młodzieży, której kierownikami byli młodzieńcy przeciętnie 16-letni. Okres ten, niewiele więcej dziewięćmiesięczny, pozostawił do dziś dnia w niektórych środowiskach Wielkopolski znaczne ślady zaniku prawdziwego życia harcera. W wspomnianych warunkach odbył się w roku 1921 zlot w Głuszynie, po którym powoli znowu, w miarę demobilizacji poszczególnych roczników, organizacja nasza zaczęła się na nowo ścieśniać i skupiać w sobie. Z ogromnym nakładem pracy jednostek utrzymano i częściowo na nowo stworzono kontakt wszystkich drużyn w Księstwie, starano się też całości nadać pewien jednolity kierunek pracy organizacyjnej, lecz o normalnym rozwoju jeszcze nie było można myśleć. Poważniejszym udaniem przedsięwzięciem był w tym okresie, w lecie 1921 roku zorganizowany Kurs instruktorski w Sobiejuchach pod Żninem.

Wydatnie pracowali harcerze na Górnym Śląsku, biorąc czynny udział w akcji plebiscytowej i w październikowym powstaniu.

Odbyty w 1922 gim roku zlot w Kórniku wykazał pewien postęp w życiu harcera i organizacyjnym. Od czasu zlotu zaczęły się stosunki powoli układać, starsi wracali do zajęć codziennych, pokojowych i do pracy harcera, przez co z czasem zdołano obsadzić wszelkie stanowiska odpowiedzialniejsze. W lecie 1922 roku odbył się Kurs instruktorski w Głogówku, wiele drużyn spędziło czas wakacyjny w obozach i kolonjach.

Patrzac wstecz na powstanie i rozwój ruchu harcera na terenie Wielkopolski stwierdzić należy, że ruch ten nie zaznał właściwie jeszcze dotychczas pracy pokojowej. Początki prowadzone prawie że w konspiracji, wojna światowa — zawieszenie pracy, później zupełne rozwiązanie organizacji przez zaborcę — powstanie Wielkopolskie, najazd bolszewików, walka o Górny Śląsk oto tło, na którym przesuwają się dzieje naszej organizacji. Mimo to były chwile, że harcerze dokazali rzeczy znacznych, że wyróżnili się czynem zorganizowanym, że w wielu wypadkach, umieli dać przykład czynu trwałego, opartego na zdrowych podstawach. Dziś mamy ustrój organizacyjny ustalony o jednym na Polskę Związku Harcера Polskiego i stajemy do życia i pracy pokojowej. Starajmy się młodzież pobudzić do czynów, któreby chlubnie świadczyły o naszej organizacji, któreby równocześnie przyniosły pożytek i sławę Narodowi i Państwu.

M. Węclawski.



J. Hargrave.

Dzikie tańce obozowe.

Jednym z najlepszych tańców, które ćwiczyłem we własnym obozie jest taniec węży. Rysunek dokładniej go wyjaśnia. Tworzy się cztery zastępy, zastępowi stają na czele, zastępcy ich na końcu. Dobosz z Tom-tomem siedzi z założonymi nogami na ziemi i uderza trzykrotnie głośno w bęben. Poczem uderza miarowo dalej aż do hasła „Hop do tańca.“ Wszystkie zastępy dokładnie zważają na tę chwilę. —



„Niedźwiedzie“ zaczynają i przesuwają się między „bobrami“ podczas gdy „sowy“ czynią to równocześnie między lisami; poczem obydwa zastępy zataczają półkole i wracają na swe poprzednie miejsca. W tej samej chwili poczynają się bobry i lisy przesuwać między niedźwiedziami i sowami, i tak idzie dalej i dalej, coraz prędzej i prędzej aż do szybkiego biegu.

Nagle Tom-tom milknie i wszyscy tancerze padają płackiem na ziemię.

Tom-tom poczyną uderzać bardzo powoli. Niedźwiedzie i sowy przesuwać się teraz już na czworakach między bobrami i lisami i naodwrot.

Po chwili wszystkie zastępy podnoszą się i łączą tak, że każdy harcerz kładzie ręce na ramionach swego poprzednika.

Tom-tom bije znów prędko i wąż porusza się w wielkiej ósemce naokoło ogniska. Wąż porusza się coraz prędzej a w końcu z szaloną, dziką szybkością.

Pierwszy zastępowy podnosi rękę i wszyscy syczą. „S-s-s-s-ssssssssipp! zatrzymują się nagle i siadają...“

Tańce obozowe mogą być bardzo rozmaite. Potrzeba pewnej dozy trudu, nim jakikolwiek taniec obozowy „dobrze idzie“ ale komu na tem zależy będzie próbował aż się uda.

W moim własnym obozie każdy musi pomagać — widzów którzyby się śmiali lub ironizowali nie ma.

O ile kto ma obawę, że się go wyśmieje wnet o tem zapomni — tańcząc.

Zachęci was zapewno do próby wiadomości, że taniec powyższy jak i cały szereg innych, tańczy się w obozach harcera i w obozach starszych — Harcerzy i że tańce obozowe podobają się wiele więcej starszym chłopcom (ponad 15 lat) aniżeli młodszy zuchom.





Szkic rozwoju żeńskiej organizacji harcerskiej w b. zaborze pruskim w pierwszych latach jej istnienia.

Blisko dwa lata po powstaniu pierwszych drużyn skautowych żeńskich w Galicji — idea harcerska poprzez kordon graniczny przekrada się do naszej dzielnicy. Myśl kielkująca już pod koniec r. 1912 przyobleka się w formę konkretną zaraz w początkach r. 1913. Umysły co gorętsze zabierają się do niej ochoczo i szczerze i niebawem jesteśmy świadkami w Poznaniu tworzenia się czterech pierwszych drużyn, organizujących się jedna po drugiej w krótkim odstępie czasu.

Odrębne warunki polityczne pruskiego zaboru, nadmierna czujność policji, skierowana przedewszystkiem na młodzież — brak szkoły polskiej — nadają odrazu pracy skautowej u nas odmienny charakter. Zmuszając do ograniczenia strony technicznej, a do podkreślenia specjalnie ideowego założenia. Stąd może zbyt wiele u nas zrazu teoretyzowania, zebrani w zamkniętych, dusznych pokojach, dyskusyj słowem pracy umysłowej, mniej zaś wyszkolenia technicznego, musztry, gimnastyki, sprawności, co przy zetknięciu późniejszym z młodzieżą innych dzielnic daje powód do niejednego nieporozumienia na temat kierunku i rodzaju pracy, powód do zarzutu, żeśmy wypaczyły myśl twórcy skautingu. Chcąc jednak stworzyć zdrowy typ skautki u nas, trzeba się było zabrać do pracy od podstaw sięgnąć do duszy i mózgu młodzieży, wykolejonej przez germanizatorską działalność szkoły i częstą bierność domu rodzicielskiego — trzeba było najpierw obudzić w niej polskość, nauczyć czuć, myśleć narodowo, zapoznać z przeszłością historyczną, słowem stworzyć obok szkoły skautowej przedewszystkiem szkołę polską. Stąd trojaki kierunek w harcerstwie wielkopolskim nie tylko etyczno-ideowy i techniczny, lecz także oświatowy.

Od samego początku zarysowują się u nas dwa typy drużyn: drużyny, obejmujące li tylko młodzież szkolną, tajne, zmuszone działać ze zdwojoną ostrożnością, ze względu na niebezpieczeństwo w razie wykrycia, oraz drużyny nieszkolne w przeważnej części rzemieślniczo-robotnicze, bardziej swobodne, które nie uważając za wskazane osłaniać długo tajemnicę swej pracy, występują jawnie.

Drużyny nieszkolne niemal od zarania stoją ze sobą w pewnym kontakcie. Drużyna szkolna o ile bowiem chodzi o Poznań jedna tylko szkolna początkowo tu istnieje, trzyma się zrazu na uboczu, choć i ona niebawem, czując potrzebę szerszej organizacji nawiązuje stosunki z drużynami nieszkolnymi, zastrzegając sobie prawo niemieszania się w jej wewnętrzne sprawy. I tak powstaje w r. 1915 „Naczelnictwo żeńskich drużyn skautowych” — w skład którego wchodzi przedstawicielki wszystkich drużyn miejscowych i drużyn z innych miast oraz kilka pań z obywatelstwa. Skauting przenosi się na prowincję. Za pośrednictwem Naczelnictwa tworzą się drużyny w Ostrowie, Gnieźnie, Pleszewie, Inowrocławiu, Środzie, Śremie, Miłosławiu,

Zaniemyślu. Odtąd praca postępuje już z pewnem porozumieniem opracowuje się wspólnie plany, programy egzaminów, obmyśla się ustrój równy dążąc do możliwego uzgodnienia pracy z zachowaniem jednakże pełnej samodzielności wewnątrz drużyny. Kontrola urzędniczek Naczelnictwa ma stwierdzać wyniki pracy, wskazywać potrzebę ulepszeń programowych czy organizacyjnych. I tak trwa aż do maja r. 1918. Ze względu na brak sił kierowniczych prawie że nie rośnie ilość drużyn, rozrastają się tylko istniejące liczebnie, dochodząc nieraz do stu kilkudziesięciu członków.

W maju roku 1918 nagle i niespodziewanie pada rozkaz zawieszenia wszelkiej pracy i rozwiązaniu drużyn. Władze, które do czasu obchodów kościuszkowskich, w październiku r. 1917, zdawały się objawiać wobec nas pewną ustępliwość i lojalność, wprowadzone we wściekłość wypadkami dnia kościuszkowskiego, wracają do dawnej swej taktyki teroru i ucisku. Ofiarą pada skauting, podejrzany o zorganizowanie pochodu w dniu 15 października; liczne odbywają się przesłuchy, kary, wreszcie nakaz zlikwidowania drużyn.

Na osobno zwołanem zebraniu postanowiłyśmy pracy nie przerywać, usunąć elementy mniej pewne, a robotę prowadzić nadal, unikając tylko zewnętrznych wystąpień i zachowując jak najdalej idące ostrożności. I tak nas zastał dzień 10 listopada 1918 r.

Wraz ze zdobytą wolnością wzamaga się ruch między młodzieżą. Skauting pojawia się na nowo teraz już jako instytucja jawna. Przeprowadzono również zmianę w komendzie naczelnej. Po dłuższych pertraktacjach z przedstawicielami drużyn męskich, godzimy się na utworzenie władzy naczelnej wspólnej i w lutym 1919 r. wchodzimy w skład „Głównej Kwatery Skautowej”, której nazwa na zjeździe kierowniczek i kierowników drużyn zmienia się na „Naczelnictwo Harcerskich Drużyn Wielkopolskich”. Przedtem jeszcze na zjeździe przedstawiciele harcerstwa wszystkich ziem polskich, przystępujemy zbiorowo do „Związku Harcerstwa Polskiego”. Tak się przedstawia w krótkich zarysach historia skautowego ruchu żeńskiego w Wielkopolsce za czasów niewoli. Okres to ubogi w daty i fakta, bogaty zato w siłę i ciężką moralną w poczucie narodowe, odznaczający się wyrobieniem jednostek, dążących świadomie przez ulepszenie własnego ja, oraz pracę nad innymi — do odbudowy Ojczyzny.

W.

Ostatnie lata.

Pamiętny dzień 27 grudnia 1918 roku, dzień wybuchu powstania w Wielkopolsce, nie zastaje harcerek nieprzygotowanych. Biorą one udział w przygotowaniu powstania jako kurjerki, i jako uczestniczki kursów sanitarnych i wojskowych.

To też z rozpoczęciem walki zgłasza się liczny zastęp starszych druhen do Czerwonego Krzyża, by pełnić służbę w szpitalach miejscowych lub na prowincji, oraz w pociągach sanitarnych.

Zapał udziela się też młodzieży żeńskiej nienależącej dotychczas do Harcerstwa. W Poznaniu oraz na prowincji tworzą się samorzutnie drużyny żeńskie, często bardzo liczne, lecz nie mające odpowiedniego kierownictwa. Brak sił starszych do kierowania pracą daje się boleśnie odczuwać. To też Naczelnictwo harcerskich drużyn żeńskich (obecnie Komenda Chorągwi Żeńskiej), chcąc temu zaradzić, wysłała kilkanaście starszych druhen na ogólnopolski kurs instruktorski do Zwierzyńca Zamojskiego pod Lublinem. Kurs ten, pierwszy w wolnej Polsce, pozwala zapoznać się dziewczętom z wszystkich dzielnic Polski i stwarza poczucie łączności i jedności, a prócz tego daje wiele wskazówek metodycznych, uzgadniając pracę harcerską na terenie całej Polski. W sierpniu tegoż roku odbywa się kurs specjalnie dla kierowniczek drużyn wielkop. w Ludwikowie pod Mosiną.

Z powodu wyjazdu z Poznania dotychczasowej naczelniczki dhny Krysiewiczówny-Walkowskiej, zjazd zwołany we wrześniu 1919 r. obiera na jej miejsce dhnę Zofję Przybylską. — Rozpoczyna się teraz normalna praca harcerska, praca wychowawcza, a częściowo i oświatowa, szczególnie w drużynach pozaszkolnych.

Groźne wieści o zbliżającej się nawale bolszewickiej przerywa tę systematyczną pracę pokojową. Nie czekając rozkazu Naczelnictwa Z. H. P. zabierają się wszystkie drużyny do akcji ratunkowej. Starają się przede wszystkim o niesienie pomocy żołnierzowi polskiemu na froncie i w szpitalach. Pracuje się gorączkowo: młodsze drużyny szyją bandaże, skubią szarpie, pełnią służbę kurjerską lub dyżurują w Czerwonym Krzyżu na dworcach. Starsze drużyny pracują w biurach werbunkowych i innych wojskowych. Niektóre drużyny jak n. p. w Strzałkowie zajmują się uchodźcami. Drużyny bydgoskie i inne zakładają szwalnie przy szpitalach i szyją lub wyporządząją bieliznę dla rannych. Prócz tego wysyła się paczki i gazety do formacyj frontowych. W szpitalach i czołówkach na froncie pracowały 4 drużyny, 3 wstąpiły do Ochotn. Legji Kobiet.

W tym samym czasie wyjechało kilka druhen-instruktoerek na Górny Śląsk by wziąć udział w akcji plebiscytowej. Zbiorowym wysiłkiem całego narodu został wróg wypędzony z kraju, a my szczęśliwe jesteśmy, że choć w małej mierze przyczyniliśmy się do tego. Możemy tutaj powtórzyć tylko słowa Głównej Kwatery Żeńskiej, że w chwilach krytycznych dla Rzplitej harcerki spełniły swój obowiązek.

Praca w drużynach powraca powoli do normalnego trybu, lecz idzie słabiej, gdyż większa część starszych kierowniczek jeszcze ciągle pracuje bądź w szpitalach, bądź na G. Śląsku.

Rok 1920 kończymy pierwszym pokazem prac harcerskich w Poznaniu, który daje pogląd na rozwój sprawności w drużynach.

Rok 1921 to rok wytężonej pracy organizacyjnej i wychowawczej w celu podniesienia poziomu drużyn, szczególnie pozamiejscowych. A służą w tym celu wizytacje dh. Keniżanki, objazdy oraz liczne kursy i kolonje.

Do uzgodnienia pracy służą także jednodniowe odprawy drużynowych, na których układa i omawia się plan roboty na okres przyszły.

W końcu czerwca tegoż roku wysłała Chorągiew Wielkopolska drużynę reprezentacyjną na zlot do Lwowa z okazji obchodu 10-lecia powstania Harcerstwa Polskiego. Przy tej sposobności zwiedza drużyna Lwów, Kraków i Wieliczkę.

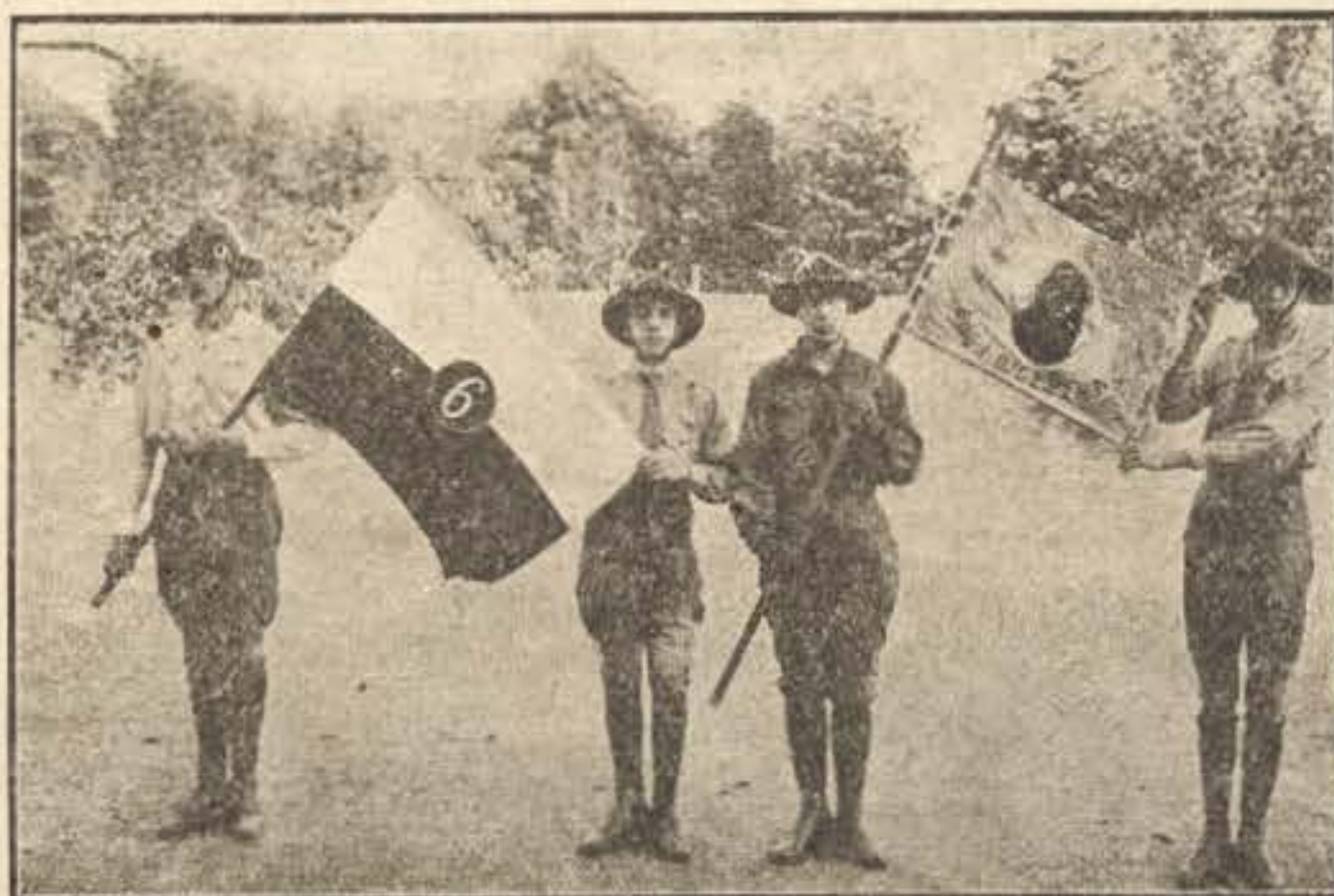
Na Walnym Zjeździe Oddziału w lutym 1922 r. składa dhna Keniżanka urząd Komendantki Chorągwi, a następczynią jej zostaje obrana dhna Łazarewiczówna. Praca postępuje naprzód po drodze wytkniętej przez poprzednią komendantkę. Organizuje się w czasie lata 3 kursy: jeden dla drużynowych i 2 dla zastępowych oraz 2 kolonje wypoczynkowe. Drużyny w tym czasie organizują bazy gwiazdkowe, urządzają „opłatki” dla biednych dzieci, opiekują się ubogimi rodzinami. Tendencja rozpowszechniania sprawności harcerskich znalazła swój wyraz w kursach introligatorskich, zabawkarskich, szycia, guzikarskich itp.

Obecnie praca wre w celu przygotowania kursów i kolonji, ażeby wychować nowe zastępy młodzieży żeńskiej na późniejsze kierowniczkę.

Dziesięć lat istnienia Harcerstwa na ziemi Wielkopolskiej, najpierw w ukryciu, tropionego przez policję pruską, a obecnie wolnego w wolnej Polsce, przyczyniło się w znacznej mierze do rozbudzenia patriotyzmu czynnego wśród młodzieży.

O liczbnym rozwoju żeńskiej organizacji harcerskiej świadczy załączona tablica statystyczna.

Rok	ilość środowisk	ilość drużyn	ilość harcerek i młodzieży
1920/21	29	43	1227
1921/22	35	39	844
1922/23	27	49	1552



Sztandar 6 Bydgoskiej drużyny im. T. Kościuszki.



archiwum

Edward Ligocki.

POLONIA MARU.

(Fragment)

... Działo się to owej zimy pamiętnej, podczas wędrówki naszej z Nowomikołajewska nad brzeg Oceanu i dalej, morzami, do Polski. Byłem już wtedy sierotą. Ojciec mój poległ w bojach nie równych, które zdziesiątkowały pułk jego po zdradzie syberyjskich wojsk czeskich, a matka zmarła na tyfus głodowy. Ja miałem lat szesnaście i dostałem się jakoś szczęśliwie do tej kolumny polskiej, która przejść zdołała do Władywostoku i wyzbyła się wreszcie widma grożącej śmierci.

Wyczerpany byłem i chory na płuca. Jeden z kolegów ojca spotkał wtedy starego japońskiego lekarza, który go leczył gdzieś pod Lao Yanem w roku 1905, i polecił mnie jego opiece. Wysłano mnie na pokładzie kanonierki japońskiej do Nagasaki, a stamtąd do kolonii młodzieży polskiej, zorganizowanej pod miastem staraniem Czerwonego Krzyża.

Życie w tym kraju, po moich przejściach syberyjskich, wydawało się snem. Mieszkaaliśmy w małych domkach nad morzem, z trzciny i papieru skleconych. Wielkie złote mimozy pachniały nam nad głowami, żywopłoty z róż i kamelji wiły się barwne na tle łąk, zbiegających nad wodę szafirowej, spokojnej zatoki. O kilka mil zaledwie leżało wielkie, portowe miasto Nagasaki. Las kominów i masztów majaczył za lekką mgłą, a po fali błyszczącej uwijały się tysiące łodzi chyżych i zwinnych.

Było nas w tem osiedlu kilkunastu chłopaków, drugie tyle dziewcząt dorastających i cała chmara dzieciarni. Wszystko to prawie były dzieci wojskowych, które przeszły, jak ja, długie, syberyjskie tułactwo.

Dziwny urok tej ziemi, nieskończone drzewa kwitnące, błękit przestrzeni, i wreszcie majaczące kopce lodowe gór dalekich i lekkich jak sen — wszystko to działało na wyobraźnię i serce, granicząc z osłupieniem zachwytu. Groza rzeczy minionych czaiła się jeszcze w pamięci, niczem zmora zduszona, a niejedne usta dziecięce wciąż naiwnie pytały, czy te długie aleje, gdzie się cedr z mimozą przeplata, nie prowadzą do nieba, a przynajmniej do jakiegoś królestwa błękitu, o którym tyle przecież jest ksiąg dziecińczych.

My, starsi trzymaliśmy się, rzecz prosta, trochę na uboczu od dzieci. Mieliśmy też obowiązki nielada.

Zorganizowaliśmy dwa koła skautowe, męskie i żeńskie i pełniliśmy, jak na skautów przystało, całą służbę w obozie. Należało do tego utrzymanie łączności z główną centralą Czerwonego Krzyża, w mieście Nagasaki, w tak zwanej Książęcej dzielnicy, do której płynęło się morzem, cichem w tej zatoce i sennem, a potem przezroczystą wodą kanału, w cieniu parków odwiecznych, pod łukami mostów fantastycznie wygiętych, i dźwięczących jak małe bębny pod stopą przechodnia. Mieliśmy własną łódkę — nie byle dżonkę japońską, a prawdziwą szalupę o sześciu wiosłach czerwonych. Dziewczęta nasze uszyły dla niej

prawdziwą polską banderę, a my skądś dostaliśmy farby, i na obu bokach tej łodzi, jak na wielkich parowcach, wypisaliśmy drukowanymi literami napis: POLONIA MARU.

Płynęliśmy kiedyś tą naszą szalupą, jak zwykle, do Nagasaki po prowiant. Załoga była męska. W ostatniej chwili zbliżyła się do nas nasza starsza skautka, prosząc

że ona siądzie przy sterze. Była [to moja kolej — ustąpiłem jej chętnie, i chciałem już wysiąść na ląd, kiedy ona z naciskiem prosić zaczęła, żebym i ja pozostał.

Dziś nie pamiętam nazwiska. Koleżanki wołały ją Władka — i ona była córką zabitego oficera — a z jej stosunków rodzinnych wiedzieliśmy wtedy, że miała wuja proboszcza pod Grodnem.

Odplynęliśmy dość daleko od brzegu. Woda była spokojna i cicha, wiatru ani śladu, słońce i przejrzystość w powietrzu.

— Spocznij! — skomenderowała Władka.

Ruchem automatycznym żeglarze nasi, jak starzy majtkowie, założyli ociekające wodą wiosła za burzę i czekali, patrząc pytająco na skautkę.

— Pojechałam z wami — mówiła — gdyż chciałam na osobności z wami starszymi pomówić. We wczorajszym transporcie przybył do obozu chłopiec, którego znam. Przedewszystkiem fałszywy skaut. Niewiadomego pochodzenia, może Polak a może i nie. Porachunki osobiste, to prawda, ale posłuchajcie.

Kiedy ojca zabili, uciekałyśmy z matką na wschód pociągiem, razem z tysiącami takich jak my. Matka miała zaszyte w sukni brylanty i trochę złota. Kiedyś, nad ranem, wszyscy jeszcze spali, a myśmy z matką wyjść chciały do lasu po jagody. Wyskakując z wa-



gonu, matka rozdarła suknię — jedna pięciorubłówka złota odbiła się z brzękiem o szynę i potoczyła w piasek. Szukałam jej przez chwilę, i nie dostrzegłam; zobaczyłam śledzące nas oczy. To był ten chłopiec, który leżał przy wejściu wagonu.

Tylko on widział, a potem... tego samego dnia jeszcze draby jakieś zaciągnęły do lasu matkę i mnie. Obdarto nas z odzienia i szukano po wszystkich szwach. Matkę zadusili — a ten chłopiec, ten sam, zdarł jej chustkę z głowy i targał za włosy, szukając, czy czego w nich niema. Uderzył mnie któryś z drabów wtedy pięścią po głowie i ogłuszył narazie.

Kiedy przyszedłam do siebie, ich już nie było.

Umilkła.

— Czy napewno ten sam?

— Czy takie rzeczy można zapomnieć?

Bez słowa wszyscy wzięli za wiosła. Popłynęliśmy, jak zwykle, do miasta, i wrócili z ładunkiem. Wysiadając na brzeg, starszy nasz skaut zwrócił się do Władki:

— Dziś wieczorem zrobimy porządek. Radzę wam zostać w obozie.

Podala mu rękę i bez słowa odeszła.

Do grona naszego wzięliśmy wtedy trzech jeszcze, i na pustym wybrzeżu, w cieniu sosny, zwanej matsu w tych stronach, złożyliśmy sąd. Zdecydowano wziąć go na łódkę, obić i wysadzić na jednej z tych skał, których tyle jest na morzach japońskich. Niech z nim będzie, co mu los przeznaczył. Myśmy zdecydowali wyłączyć go ze społeczności i narodu na zawsze — a pamiętam żeśmy zakrzyczeli odrazu jednego ze starszych skautów, który chciał mu kamień uwiązać u szyi.

Przed wieczorem wypływaliśmy zwykle na dłuższe spacerki. Zostawiliśmy kilku starszych przy łodzi na straży, by nam kto jej nie zabrał, i poszliśmy wszyscy po tego przybłądę. Trudno się było omylić, gdyż partja ostatnia złożona była z samych dzieciaków, a on jeden był rosły i silny. Zresztą pokazała go Władka.

Podeszliśmy do niego, mówiąc, że pojedzie z nami. Ociągał się trochę, ale sądząc widocznie, że są jakieś obozowe zwyczaje dla nowych przybyszów, udał się z nami.

Wiosłowaliśmy milcząc. Szaro było na morzu, a my chcieliśmy go zostawić daleko w tych stronach zatoki, gdzie były tylko skały jałowe i rzadko kiedy zaglądali rybacy.

Dopłynęliśmy wreszcie do samotnej wysepki — trzeba ją było okrążyć, by móc przybić do brzegu. Pusta była i jałowa zupełnie i samotnie rzucona wśród morza.

Wysiedliśmy wszyscy i łódź zahaczyli w szczelinie.

— Jak się nazywasz? — zapytał przodownik.

Wymienił jakieś nic nie mówiące, napewno fałszywe nazwisko.

— Oskarżony jesteś o współdziałanie z bolszewikami i pomoc w rabunku, gwałcie i morderstwie bezbronnej kobiety.

Podsądny nasz był widocznie złęczony, lecz nadrabiał miną. Wsadził obie ręce w kieszenie i, zamiast odpowiedzi, zaczął gwizdać przez zęby.

— Zapamiętaj to sobie, łajdaku, wyrzucamy cię precz. Szkoda nam ręk, by je krwią taką walać jak twoja. Nie waż się wracać do Polaków i Polski. Łódź nasza — to POLONIA MARU. Ostatni raz w

życiu zetknąłeś się z tem, co polskie. Zostaniesz tu, na tej skale odludnej.

Zawahał się chwilę, ale wyrok przecież już padł i wyroku zmieniać nie wolno.

— POLONIA MARU! — krzyknął i kijem uderzył przybłądę w twarz.

Wściekłość i ból wykrzywiły twarz zdrajcy. Rzucił się na nas z pięściami i po krótkiej chwili szamotania i walki leżał już zбитy, okrwawiony, na ostrych kamieniach wysepki.

— Obszukać! rozkazał przodownik.

Prawie ciemno już było, i przy świetle zapalek czytaliśmy jego papiery. Miał kilka dokumentów — każde na inne imię, a pod podszewką w kieszeni — dwie złote pięciorubłówki i stary pierścionek z turkusem, przerobiony z obrączki.

Zabraliśmy to wszystko dla Władki i cicho odpłynęli od brzegu. A ten pies wściekły zaczął ciskać kamieniami za łodzią. Obryzgała nas piana cichego, obcego morza.

Na brzegu czekała Władka.

— Pierścionek mojej mamy — powiedziała półgłosem. — A te pieniądze... czy ja wiem czyje...

— Weźcie to, Władko — powiedział jeden z kolegów. — Gdy wrócicie do kraju dacie kiedyś uboższym od nas...



Z Polski i ze świata.

Marszałek Foch w Polsce.

W pierwszej połowie maja przyjmowała Polska znakomitego i niezwykle jej drogiego gościa: zwycięzcę z Wielkiej Wojny, naczelnego wodza armij koalicyjnych, marszałka Focha, który przybył na odsłonięcie pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, jakoteż dla odebrania osobście buławy marszałka Polski. Dostojny gość zwiedził Warszawę, Poznań, Lwów, Kraków.



Marszałek Foch podczas defilady.

Podróż jego była jednym pochodem triumfalnym i stała się olbrzymią, żywiołową manifestacją przyjaźni ku Francji i czci dla jej wielkiego wodza.

Odsłonięcie pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego.

Niezwykle uroczyste obchodziła Warszawa w roku bieżącym święto narodowe 3-maja. Złożyło się na to odsłonięcie pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego (i przyjazd marszałka Focha). Pomnik wielkiego bohatera powstał za czasów Królestwa Kongresowego przed rokiem 1831 ze składek całego narodu. Miał on stać przed b. pałacem namiestnikowskim.

Było to dzieło największego ówczesnego rzeźbiarza, Thorwaldsena. Ale gdy powstanie się nie udało, nie można już było go postawić w Warszawie. Pomnik darowany został przez cesarza Paskiewiczowi (renegatowi, ówczesnemu satrapie rosyjskiemu) i stał w parku jego (i jego potomków) w Homlu. Dopiero teraz udało się wyegzekwować to arcydzieło i postawić na placu Saskim w Warszawie pomnik tego, który był ideałem rycerza i patrioty ginącej Polski.

Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu.

W końcu kwietnia prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski odwiedził szereg miejscowości pomorskich, jako to: Kościerzynę, Kartusy, Starogard, Toruń, Tczew, Chełmżę, Swiecie itd. Witany był wszędzie owacyjnie przez ludność, która raz jeszcze zadokumentowała swą polskość i przywiązanie do Rzeczypospolitej.

III. Targ Poznański.

Między 28 kwietnia a 6 maja odbył się w Poznaniu 3 targ poznański, który był przeglądem sił przemysłu polskiego, a przegląd ten wypadł naprawdę imponująco. Targ miał ogromne znaczenie dla opinii o Polsce zagranicą, jakoteż dla zaznajomienia i życia ze sobą dzielnic.

Poznań przygotował się niezwykle starannie na przyjęcie gości z całej Polski: mieli oni zapewnione mieszkania, dostarczono im najróżnorodniejszych atrakcyj jakoto: wyścigi konne, koncerty wybitnych artystów itd.

Największy udział w Targu wzięła Polska Zachodnia (Pomorze, Wielkopolska, Śląsk), na drugim miejscu stoi Kongresówka, dalej Małopolska, a w końcu Wschód.

Najliczniej reprezentowany był przemysł metalowy, tekstylny, chemiczny, potem spożywczy, papierowy, galanteryjny, drzewny itd.

Elektryczne miasto.

W Ameryce w porównaniu do Europy prawie wcale nie ma służby, ale za to każdy Amerykanin rozporządza równomiernikiem siły 40 k. p. (koni parowych). Siły tej dostarcza mu elektryczność, para, nafta. Jednak jeszcze 80 milionów koni parowych siły wodnej idzie na marne, a Amerykanie marzą o jej zużycowaniu. Początek do ziszczenia tego marzenia zapowiadają wielkie zakłady elektryczne w Schenectady, które mają eksploatować rzekę Kolumbis w Stanie Washington. Za pomocą tych sił pusty i nieurodzajny kraj zamieni się w kwitnące folwarki, około 12 miast wyzyska tę siłę, a w środku, w miejscowości Priest Rapid stanie, czyste, bezdymne, elektrycznością obsługowane miasto. Tu, na rzece Kolumbji ma być zbudowana druga co do wielkości na świecie przegroda. Miasto jest obliczone na 40 000; fabryki będą bez kominów.

W krainie ludożerców.

W lutym b. r. udała się z ramienia rządu australijskiego ekspedycja hydroplanowa w głąb N. Gwinei pod dowództwem kapitana Hurleya i Mc. Cullocha uczonego angielskiego. N. Gwinea jest najdzikszym i bodajże najmniej znanym krajem na kuli ziemskiej pomimo licznych bogactw naturalnych, w które obfituje. Kraj to bowiem niezbyt gościnny; Papuasi, mieszkańcy tamtejsi, uprawiają ludożerstwo, nie jako dodatek do jakichś uroczystości, ale poprostu, gotują sobie człowieka na obiad, czy kolację i spożywają z apetytem. Hydroplany leciały nisko nad ziemią i dokonały arcyciekawych zdjęć.

Na widok olbrzymich potworów skrzydlatych ogarniało Papuasów niezwykle przerażenie, przekonani bowiem byli, że to bowiem przylatują, by ich ukarać za grzechy. Przerażenie zamieniło się w panikę, gdy

podróżujący opuścili się na wodę rzeki Strichland w jakiejś ludnej osadzie i zaczęli znakami nawoływać, by im podano łodzie. Kapłani jednak wytłómaczyli ludowi, że gniew bogów można przebłagać złożeniem odpowiedniej ilości ofiar w świątyniach, a samym bogom należy zawieźć młodego wieprzaka. Zdumienie było jeszcze większe, gdy okazało się, że temi skrzydlatymi potworami kierują ludzie biali. Tylko dzięki roli bogów udało się podróżnikom dokonać wielu ciekawych odkryć przyrodniczych i wejść z Papuasami w bliższe stosunki. Gdyby przybyli do tej krainy jako zwykli śmiertelnicy, niewątpliwie byłiby schrupani na obiad przez jakiegoś króla papuaskiego. Zaszczyt byłby to może wielki, ale przyjemność nieco mniejsza.

Ile jest aut na świecie?

Automobilizm rozpowszechnił się na całym świecie z nadzwyczajną szybkością. Obecnie jest już na kuli ziemskiej prawie 15 milionów samochodów, a tymczasem w roku 1914 było 1 836 700, w 1920 r. — 10 922 278, w roku zaś 1922 — 14 728 645. Najwięcej samochodów mają Stany Zjednoczone Am. Półn., bo aż 12 milionów, dalej idzie Anglja 554 tys., Kanada 487 tys., Francja 290 tys., Niemcy 126 tys.

Pieszko przez Afrykę.

Kapitan angielski Murphy odbył w ostatnich miesiącach niezwykłą podróż. Zdołał on mianowicie przejść całą Afrykę wszerz bez funduszków, sam sobie zdobywając pożywienie, lub zarabiając na życie.

Według słów tego podróżnika takie przedsięwzięcia utraciły obecnie wiele na romantyczności, wszędzie już przeniknął duch cywilizacji. Kapitan Murphy opuścił dnia 26. III. miasto Beirę, położone na południowo-wschodnim brzegu Afryki (w Mozambiku — kolonji portugalskiej), mając 5 funtów szterl. w kieszeni. Wraz z 2 murzynami udał się do Rodezji, witany wszędzie z wielką gościnnością przez tubylców, którzy na jego cześć urządzali uczyty. W każdej osadzie mógł znaleźć Kapitan Murphy człowieka, rozumiejącego po angielsku, lub po francusku. W Rodezji roi się od dzikich zwierząt: lwów, bawołów, antylop, tak iż mógł podróżnik upolować 33 odmiany różnej zwierzyny.

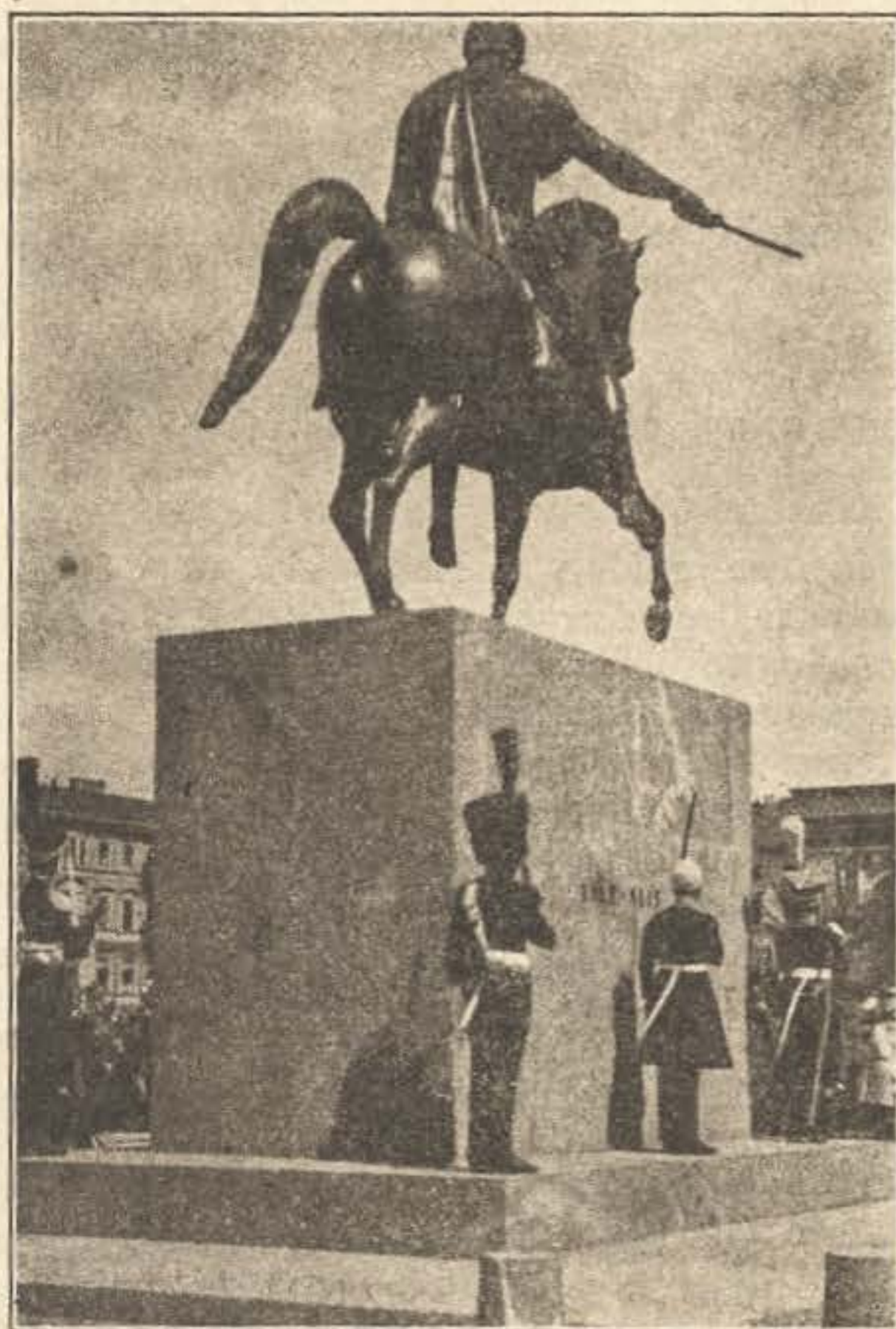
Dotarł Kapitan Murphy do zachodniego wybrzeża Afryki wzdłuż koryta rzeki Kongo, przyczem o 1600 klm od ujścia tej rzeki odkrył wielkie tereny naftowe.

Podróż Amundsena.

Jak donosi „Daily Mail”, sławny podróżnik duński Amundsen wyruszy wkrótce drogą powietrzną z Wainwright na wybrzeżu północnym Alaski do Szpicbergu. Ma on zamiar w ten sposób przelecieć aeroplanem ponad biegunem północnym. Podróż rozpocznie się w czerwcu. Odległość między obu punktami podróży wynosi 3360 klm w linii powietrznej.

Nowe plany Sven Hedin.

Znakomity Sven Hedin przygotowuje szóstą podróż do Tybetu w towarzystwie kilku uczonych szwedzkich. Głównym jej celem ma być zbadanie centralnego łańcucha gór tybetańskich, jakoteż łączności między górami Karakarum i Dongta. Srodkami na ten cel zamierza Sven Hedin zebrać w St. Zjednoczonych, gdzie wygłosi szereg odczytów. Wysłał też do Tybetu rząd bolszewicki „misję geograficzną”, lecz złożoną z topografów wojskowych i członków moskiewskiej propagandy na Wschodzie.



Pomnik księcia Józefa w Warszawie.

Nowa wieża Eiffla.

Na najbliższej wystawie kolonjalnej w Londynie ma stanąć wieża wysokości 600 stóp. Szczyt jej będzie wzniesiony o 900 stóp nad poziomem morza. Jednak ta nowa wieża będzie z żelaza i betonu (podczas gdy wieża paryzka jest z żelaza). Będzie ona miała kształt cylindryczny. Dojechać na sam szczyt będzie można dźwigiem na 400 osób w ciągu 7 minut.

Co robić w drużynie.

Laska skautowa.

Nie wiem dla jakich przyczyn usunięto z naszego ekwipunku harcerskiej laskę, a szkoda wielka, bo laska dla skauta czy skautki, to taki sam towarzysz jak szablica dla rycerza. Tak jak szablica zbawienną była ucieczką we wszelkiego rodzaju rycerskich przygodach i opresjach, tak samo i laska skautowa w skautowym, leśnym życiu nieocenione może dać usługi.

Ileż to rzeczy można z lasek zbudować! Szkielet do namiotu, czy szałas, trójnog do zawieszenia kociołka nad ogniskiem, słup sztandarowy, ławy*), stoły — to wszystko można zrobić ze zwyczajnych długich lasek skautowych. Widziałem nawet most zrobiony z lasek

1) Najprostszy sposób zrobienia ławy: — wybierz dwa spłaszczone u góry, równej wysokości kamienie, lub dwa pnie i ulóż na nich laski łącząc je na obu końcach sznurkami.

na oczekaniu. Było to na wycieczce pewnej drużyny skautowej angielskiej. Dziewczeta chciały się przeprowić przez strumień, na którym woda most zerwała, więc nie namyślając się długo zbudowały most z lasek, po którym bezpiecznie przeszłyśmy na drugi brzeg. Pomyślcie ile czasu zajęłoby budowanie takiego mostu, gdyby były musiały znosić materiał z odległego lasu i dopiero go obrabiać i dobierać. Ileż razy się zdarzy, że ktoś w drodze zesłabnie i trzeba go nieść na noszach. Mając laski pod ręką łatwo sporządzić nosze czy to z zarzutek, czy choćby z lin tylko. A w razie załamania się na lodzie, czy podczas wycieczki nocnej, gdyby trzeba „łańcuch” utworzyć, żeby się nie pogubić, wówczas długa laska jest nieodzowna. Zaznaczam, że musi to być **długa** laska (1.40-150m), bo zwykła krótka laska nie na wiele przydać się może. Wprawdzie nasze góralskie ciupagi mogą też mieć zastosowanie na wycieczkach, bo zastępują siekiere, której noszenie za pasem lub plecakiem wcale nie jest wygodne, uważam jednak, że jedna ciupaga na zastęp najzupełniej wystarcza. Powinien ją nosić „drwal” zastępowy, reszta zaś dziewcząt czy chłopców w zastępie winni mieć długie laski.

Laska jako kronika harcerskiego życia.

Prócz wielorakich zastosowań jakie ma laska skautowa, czy to na wycieczkach czy w obozie, może ona być jeszcze i kroniką przeżyć skautowych swej właścicielki czy właściciela, ich curriculum vitae. Pomyślcie, wszak i szablica rycerza była dla niego nie tylko orężem, ale i historią jego dziejów bo tam każde zagięcie, każda szczerba o innych mówiła przygodach. Każda szabla była inna, każda innymi szczerbamiznaczona. Jeśli chcesz mieć laskę naprawdę skautową, laskę, którą byłaby nie tylko przyborem wycieczkowym ale i dziennikiem twoich przygód twym talizmanem harcerskim, to nie kupuj gotowej, pięknie wytoczonej, bo taka laska nie będzie naprawdę „twoją”. Sam ją sobie wytnij, albo z drzewa nabytego wystrugaj i ozdób tak, by każdy mógł w drużynie poznać, że to laska twoja, a nie czyja inna. Możesz korę na lasce zostawić i w tej korze dopiero wycinać historie swych wycieczek. U góry laska powinna mieć twój „znak tajny” — symbol imienia twego lub pewnych cech twego charakteru, poniżej w okółkach pismem obrazkowym wryj kronikę twych przeżyć harcerskich, a więc wycieczki, uroczystości, obozy i t. p. Spisuj je kilkoma znakami tylko podając datami i **najważniejsze momenty** wycieczki czy obozu, po zatem po każdym okółku pisma obrazkowego możesz dla urozmaicenia umieścić jakiś ornament n. p. z miejscowego zdobnictwa ludowego.

Możesz mieć laskę białą struganą i w niej nacięcia farbować czy to jagodami, czy liśćmi czy kwiatami.

Możesz też laskę ostruganą nad ogniem okopcić (tylko nie przypalić) i następnie dobrze dłońmi sadze w drzewo wetrzeć. Jeżeli zrobisz taki zabieg parę razy, będziesz miała laskę lśniącą, czarną i woda nie będzie się jej czepiała. Nacięcia w takiej lasce wyglądają niezwykle efektownie. Widziałam jeden zastęp wieśniaczek w południowej Anglii, które postanowiły sobie zawsze wstawać ze słońcem. Cały zastęp miał na laskach sylwetkę wstającego słońca. Każda laska miała na szczycie dwu-centymetrowe głębokie wcięcie, w które wsuwało się sylwetką słońca osobno w drzewie wyciętą.

Przygotowując więc teraz ekwipunek do przyszłych obozów i wycieczek nie zapomnijcie o lasce i nie szcudźcie pomysłom i trudom by ją jaknajpiękniej ozdobić. Kiedyś, kiedyś będziecie w niej może odczytywać dzieje waszych wypraw i przygód i może miło wam będzie, że macie taką kronikę której nie odczyta nikt — prócz wtajemniczonych.

Zabawy.

Uwolnienie jeńca.

Zastępy siedzą dokoła ogniska; jedna harcerka z każdego zastępu jest jeńcem i stoi na odległości 3 kroków za swoim zastępem. Inne zastępy podchodzą i starają się jeńców przez dotknięcie ręką uwolnić. Harcerkom siedzącym przy ognisku nie wolno się rozglądać, wolno im tylko nadśłuchiwać. Jeśli posłyszają szelest, wszystkie mruczą, a wówczas podchodzące cofają się o 5 kroków. Wygrywa zastęp, który najwięcej jeńców uwolnił.

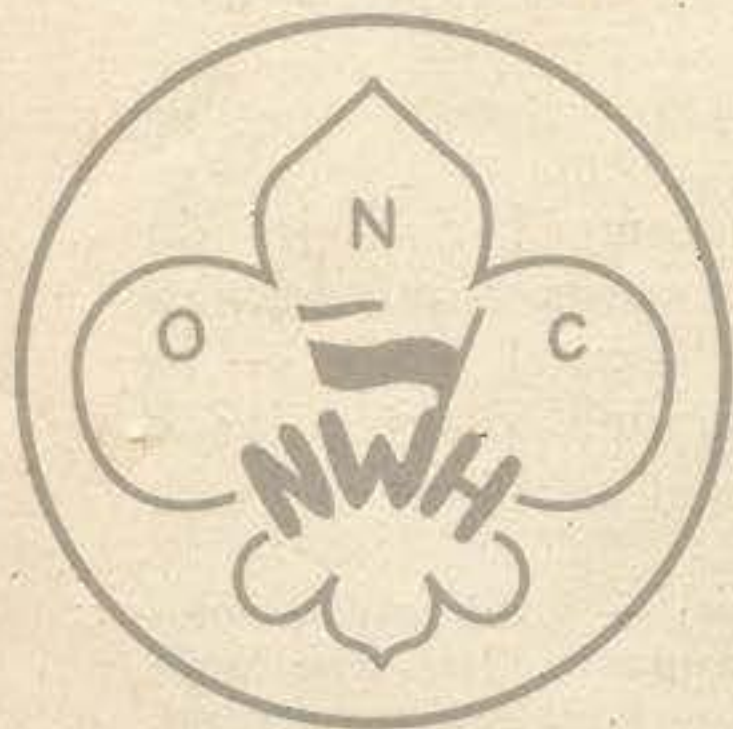
Sekretarzyk przyrodniczy.

Harcerki dostają karteczki, jak do sekretarzyka i każda pisze na kartce nazwę jakiegoś zwierzęcia; następnie każda podaje kartkę swojej sąsiadce, która pod napisem rysuje sylwetkę owego zwierzęcia poczem zagina napis w ten sposób, żeby tylko rysunek został odsłonięty i podaje kartkę dalej. Następnie każda harcerka musi poznać jakie zwierzę dany rysunek przedstawia i podpisuje jego nazwę zaginając znów rysunek i t. d. W zabawie tej można naprawdę z komara zrobić wielbłąda.

Apteka.

Harcerki siedzą w kole. Każda ma nazwę jakiegoś lekarstwa albo zabiegu n. p. okłady, masaż, katalplazmy, jodyna i t. p. Drużynowa opowiada historie różnych chorób, czy też nagłych wypadków. W chwili gdy wymienia jakąś chorobę harcerka, która nosi nazwę lekarstwa na tę chorobę, musi szybko wstać i nazwę swoją głośno powiedzieć. Wygrywa zastęp, który ma największą liczbę dobrych odpowiedzi. Pomyłki się odlicza. Punkty spisują zastępowe każdego zastępu.

O. Małkowska.



archiwum



Kompanja harcerska w Biedrusku w r. 1920.

O pracy społecznej w obozach i kolonjach harcerskich.

(Okólnik Zarządu Oddziału Warszawskiego).

W szczegółowo opracowanych programach obozów kolonijnych uderza brak planu przeprowadzenia jakiegokolwiek roboty społecznej w obozie, mającej uzupełnić całokształt wychowawczego systemu harcerskiego, w myśl wypowiedzianą przez Baden-Powella: „Obóz harcerski jest przeniesieniem chłopca w najidealniejsze warunki, w których on może czynić dobrze”.

Gdybyśmy chcieli tą miarą twórcy Skautingu mierzyć nasze obozy i kolonie, musielibyśmy dojść do logicznego wniosku, że obozów harcerskich w Polsce wcale niema.

1. Praca społeczna w obozie nie powinna być jedynie wypadkową ogólnego nastroju uczestników, jak to się dzieje dotychczas, a powinna stanowić część opracowanego i z góry przygotowanego programu, w myśl trzeciego prawa harcerskiego i bez niej obóz nie obejmuje całokształtu życia harcerskiego, uwzględniając tylko zbiorowo-egoistyczne cele drużyny.

2. Podjęcie pracy ideowej na wsi jest dziś taką samą potrzebą narodową, jak niedawno ukończona służba na froncie, do której cała młodzież harcerska, nie licząc się z siłami — stanęła.

3. Braterskie i serdeczne wyciągnięcie dłoni przez młodzież harcerską, do młodzieży wiejskiej, jest jedynym środkiem przełamania wiekowej nieufności, zapoczątkowaniem prawidłowego życia organizmu narodowego, drogą pojednania rozerwanych i rozdzielonych przeciwko sobie sił narodu, przez racjonalną wymianę: za fizyczny pokarm brany od ludu — dawanie duchowego pokarmu przez inteligencję.

Metody pracy. I. Praca społeczna wchodzi w program zajęć harcerskich, stanowi dopełnienie całokształtu pracy w obozie i jest prowadzona metodą harcerską, to znaczy: prosto przy tropieniach, wywiadach i t. d. powinien być uwzględniony człowiek jako najważniejsza część przyrody, dokładnie zbadane warunki jego życia i zbiorowo obmyślany sposób dopomożenia i służenia mu.

Przy zajęciach i pracach wykonywanych powinna być uwzględniona ich celowość i użyteczność, nie tylko dla drużyny, ale i dla dalszego otoczenia, a zabawy i gry powinny dawać radość i przyjemność nie tylko harcerzom, ale miejscowej młodzieży.

II. Program pracy musi być dostosowany do czasu i miejsca pobytu, do sił i uzdolnień uczestników kolonji, nie powinien ich przeciążać ani fizycznie, ani umysłowo, nie powinien wprowadzać zamieszania w ogólnym programie zajęć kolonji, powinien mieć swój oznaczony czas, np. godzinę dziennie.

III. Program powinien być tak ułożony, aby wszyscy uczestnicy kolonji mogli w niej brać udział, rozebrawszy odpowiednie działy między siebie.

Dla ułatwienia pracy, a właściwie dla postawienia pierwszych kroków zbiorowości harcerskiej na tem polu, byłoby wskazane włożenie przez Komendy odpowiedzialnego obowiązku wypełnienia załączonego kwestionariusza przez wszystkie drużyny wyjeżdżające na kolonie, po uprzednim przedyskutowaniu takowego na zebraniu Kierowników Kolonji.

Odpowiedź na te pytania dałaby praktyczne wskazówki na rok przyszedły, jak przez cały rok należy opracować metodykę tego działu pracy, dałaby życiową podstawę teoretycznym zamierzeniom.

Pracę podzielić można na następujące grupy.

I. Praca wywiadowczo-krajoznacza,

II. Praca kulturalno-oświatowa,

III. Praca użyteczności publicznej,

IV. Zapoczątkowanie i utrzymanie stałego, bezpośredniego kontaktu z miejscową młodzieżą na cały rok.

Kwestionariusz:

I. Praca wywiadowczo-krajoznacza:

1. Poznanie miejscowego budownictwa i strojów, przywiezienie barwnych modeli rysunkowych, wykonanych laubzegą, lub w glinie; miejscowego kościoła, struktury chaty, jej wnętrza

i strojów ludowych (tworzenie w ten sposób własnymi siłami drużyn etnograficznego działu muzeum, zapoczątkowanie planowego urządzenia wystawy).

2. Zapoznanie się z miejscową gwarą, spisanie charakterystycznych wyrażeń, przysłów i zwrotów.

3. Poznanie miejscowych baśni, legend, śpiewów i tańców.

II. Praca kulturalno-oświatowa:

1. Zapoznanie się z miejscowym proboszczem, kierownikiem szkoły i ofiarowanie swych usług: (służenie do mszy, chór w kościele, zorganizowanie zabaw, musztry dla dzieci).

2. Zawiązanie kontaktu z miejscową młodzieżą, zaproszenie jej w oznaczonych dniach i godzinach do obozu, na gawędy, gry lub zabawy. (Odpowiedź na pytanie, co łatwiej i z większą korzyścią da się urządzić: musztrę, gry czy gawędy. Jakie gawędy są najbardziej celowe.)

3. Jeżeli to jest możliwe, urządzenie paru odczytów z prze-zroczami.

4. Urządzenie wspólnej wieczornicy.

5. Urządzenie wieczornicy w obozie z zaproszeniem miejscowej ludności i młodzieży.

6. Wzięcie udziału (całą drużyną, lub zastępem, nigdy w pojedynkę) w zabawie wiejskiej.

7. Urządzenie przedstawienia amatorskiego.

8. Danie inicjatywy i pomoc w urządzeniu przedstawienia przez miejscową młodzież.

9. Czynne wzięcie udziału w uroczystościach miejscowych,

10. Zorganizowanie chóru.

11. Zorganizowanie wspólnej wycieczki krajoznawczej w najbliższą okolicę.

12. Zorientowanie się w czytelnictwie w danej miejscowości, przywiezienie wiadomości o stanie biblioteki, o rodzaju potrzebnych książek.

III. Praca użyteczności publicznej.

Wykonanie zbiorowemi siłami drużyny, czy zastępu jakiejś pracy w tym zakresie: (poprawa drogi, mostku, doprowadzenie do porządku placu, oczyszczenie ulic, pomoc władzom, miejscowym w utrzymaniu porządku, urządzenie straży ogniowej i t. d.)

IV. Zawiązanie bezpośredniego i stałego kontaktu drużyny z miejscową młodzieżą na cały rok:

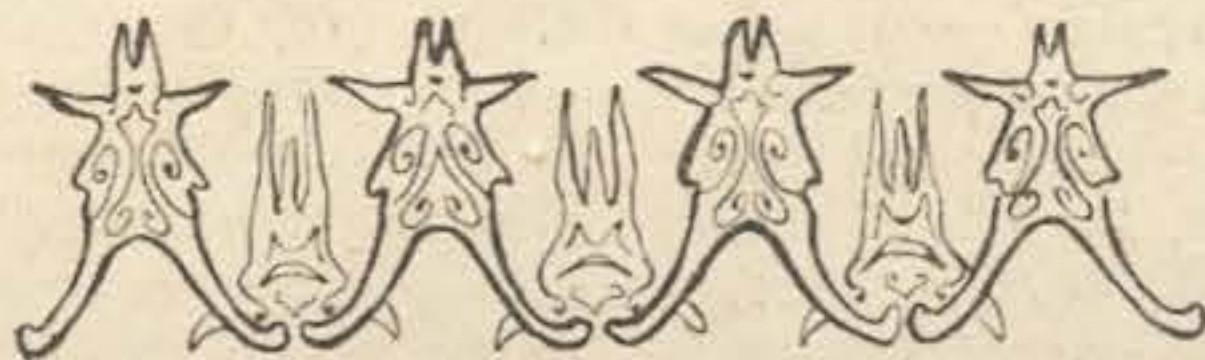
1. Zawiązanie korespondencji z miejscową młodzieżą z uwzględnieniem jej potrzeb, postaranie się o wymianę książek, udzielenie wskazówek co do sadzenia drzewek, przysłanie na wiosnę nasion, lub drzewek do sadzenia.

2. Zaproponowanie kierownikowi szkoły, lub innym miarodajnym czynnikom urządzenie wycieczki do Warszawy, lub innego większego środowiska, z wzięciem na siebie obowiązku czynnego dopomożenia wycieczce w urządzeniu się w mieście, zwiedzaniu, rozlokowaniu się i t. d. co przy pomocy Kół Przyjaciół da się skutecznie.

Rozdanie kwestionariusza będzie celowe [tylko wtedy, jeżeli po wakacjach urządzi się zebranie kierowników obozów dla sprawozdania z pracy społecznej, na które każdy przyjdzie ze swym plonem i można będzie się dokładnie zorientować tak w trudności zamierzenia w zasadzie, jak w błędach wykonania, będzie można zdać sobie sprawę z trudności miejscowych warunków, jako też z mniejszej lub większej zdolności, czy sprawności drużyny w tym kierunku.

Tylko tak poważnie potraktowana przez Komendy i ujęta w plan zajęć kolonijnych praca w tym roku, może dać materiał do poważnie opracowanego planu na przyszłość, bez którego praca harcerska prowadzona najpoważniej w obozie jest pozbawiona swojej najbardziej zasadniczej treści, wychowywania młodzieży przez radosną swą ofiarnością czyn.

M. Daszkiewicz-Czajkowska.



Pokój w którym mieszkasz.

Czy wiesz młody druhu co znaczy słowo „estetyka“? Hm, widzę że coś niebardzo... Więc posłuchaj: Estetyka albo powiedzmy lepiej umiłowanie estetyki znaczy tyle co umiłowanie wszystkiego co piękne, co „estetyczne“.

Pewny jestem że w tej chwili myśl Twoja uleciała do rzeczy wielkich i wspaniałych, widoków górskich, wodospadów, potężnych dzieł sztuki architektonicznej i t. p.

Nie o tem jednak chciałem mówić. Prawdziwy esteta nie zadowolnia się tą świadomością, że tam gdzieś znajduje się prześliczne wybrzeże morskie, a ówdzie wspaniałe góry i że nawet można je czasem obejrzeć.

Czasem... to zamało. Rzeczy ładne nie powinny być czemś od święta albo „od wycieczki“.

Smutnem byłoby gdyby człowiek musiał sobie powiedzieć, że to jego codzienne życie jest szare — jednostajne, a środowisko, własne miasto czy wieś, czy wreszcie pokój własny, brzydki zaniedbany, taki bardzo „nie estetyczny“.

O ileż bowiem milej i weselej się żyje w ładnym środowisku!

Czy nie odczuwałeś nigdy dziwnie miłego uczucia na widok świeżo uporządkowanej biblioteczki czy szuflady lub porządknie wyglądającego pokoju?

Prawda że tak.

A wiesz dla czego?

Oto w duszy każdego człowieka tkwi zamiłowanie do piękna.

Nieraz lenistwo lub niedbalstwo przygłuszają tę jedną z najszlachetniejszych cech charakteru ludzkiego.

Nieraz tłumi się tę chęć przebywania w ładniejszym środowisku poprostu dla tego, że trudno jest poświęcić 15 minut dziennie na doprowadzenie do porządku nawet...

własnego pokoju. Pozornie drobiazg. A jednak to naprawdę objaw b. smutny. Natura bowiem człowieka tak jest zbudowana, że nic nie istnieje w niej w oderwaniu, tak samo dla siebie, a wszystko dziwnie się splata. Jeżeli nie wydaje się Wam to prawdopodobne, zaobserwujcie tylko życie swoich kolegów i koleżanek.

Kto przestrzega porządku we własnym pokoju, własnej bibliotece, kto swe rachunki, choćby drobne, prowadzi porządknie, ten zapewne, jeżeli jest uczniem, to uczniem jest dobrym, jeżeli pracownikiem — to sumiennym. Ten ma napewno program pracy ułożony na dłuższy czas, przemyślany dobrze, i napewno go przeprowadzi. Chłopiec taki — to grunt: Jemu można zaufać! I na jego słowie polegać jak na Zawiszy.

To samo i z poczuciem piękna. Pokój w którego urzędzeniu znać chęć zrobienia go ładniejszym (nie myślę bynajmniej o przepychu znamionującym przedewszystkiem obliłość grosza, a często i zły gust), nie może mieć właściciela z brzydką duszą.

Ileż zdarzyło mi się być w mieszkaniu kogoś kogo jeszcze nie znałem, a zależało mi na tem by się zorientować z jakim człowiekiem mam do czynienia — starałem się bacznie zaobserwować różne szczegóły urządzenia jego pokoju. Oczywiście, w zupełności przyznaje, że pomylić się można, i mój sąd nie zawsze bywał całkowicie trafny, ale w sporej większości wypadków tego rodzaju wnioski oddawały mi znaczne usługi.

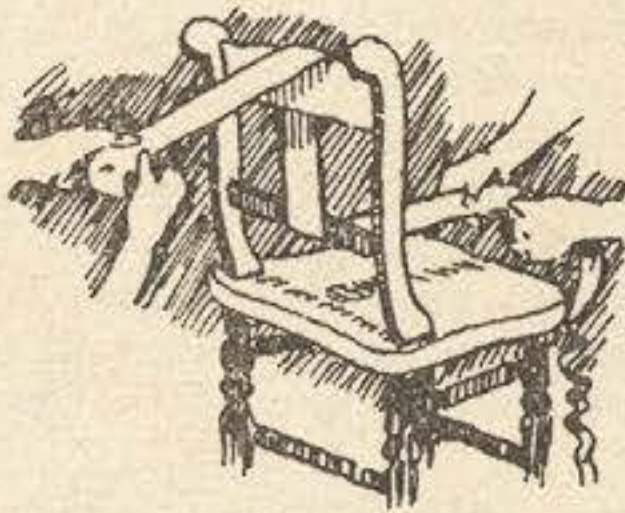
Zamiłowanie bowiem piękna i porządku tak jaskrawo uwydatniające się w urzędzeniu własnego pokoju, gdy raz znajdzie prawo obywatelstwa w jednej choćby skromnej dziedzinie poczynań ludzkich napewno prędzej czy później przeniesie się i do dziedzin innych, ważniejszych.

Pa.

O czem wiedzieć warto...

Zwijanie bandażu.

Jeżeli nie posiadasz specjalnej maszyny, będzie ci bardzo trudno już raz zużyty bandaż czysto i porządknie zwijać.



Dla ułatwienia użyć można krzesła. Podczas gdy jedna osoba trzyma zmięty bandaż — druga, przerzuciwszy go delikatnie przez poręcz krzesła — jak na obrazku — zwija go w walek.

Reperacja lasek.

Obrazek pokazuje w jaki sposób własnymi rękoma naprawić możesz, wrazie złamania, kije do chorągiewek, trzonki i t. d.



Obie części wytnij w miejscu złamania w sposób widoczny na rysunku. Przylegające powierzchnie wysmaruj lekko klejem, dokładnie zlepij i mocno zwiąż sznurkiem lub drutem.

Ciekawy dzwonek elektryczny.

Ażeby zbudować mały ten model należy przekroić na dwie części jabłko czy ziemniak — w jednej części jabłka czy ziemniaka zatknąć kijek — na nim zaś dzwonek metalowy. Do drugiej części wsadzić cienki dłuższy kijek, u końca którego wisi nitka jedwa-

na, do której przymocowany jest guzik od trzewika. Kijek musi być tak pochylony, żeby guzik był na równej linii z brzegiem dzwonka — jak widać na obrazku.

Należy postawić obok szklanę przewróconą dnem do góry. Na szklanę położyć cienką cynkową płytę tak, że brzeg płyty będzie również w jednej linii z guzikiem. Naelektryzuj kawałek grubszego papieru trąc go mocno i połóż go delikatnie na płytę. Guzik zacznie po chwili uderzać o dzwonek.

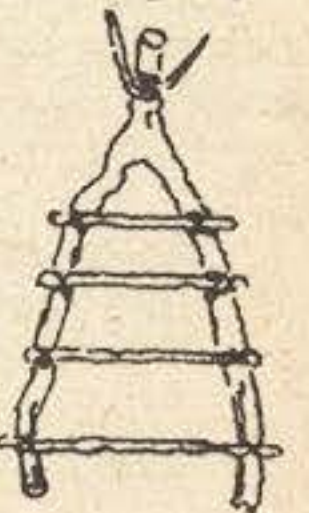
Sanki obozowe.

Sanek tych sporządzonych z rozwidlonej gałęzi buku używać możecie z dużym powodzeniem w obozach. Ułatwiają one bardzo znoszenie drzewa na ogień i ciężkich namiotów do obozu. Dó wideł należy uwiązać listewki, a w miejscu ich zejścia się umacnia się sznur, który będzie służył jako uprząż przy ciągnięciu tych sanek.

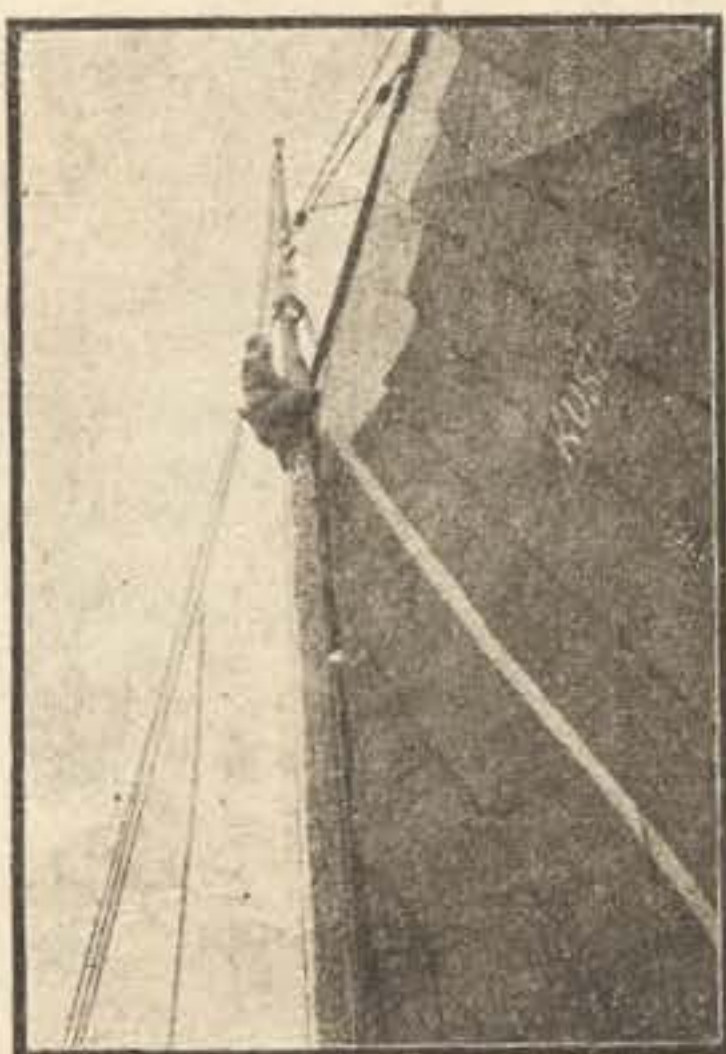
Spróbujcie i tego w waszym obozie.

Jak nieść ciężar.

Sposób ten znany jest wszystkim tragarzom, którzy na wyprawach w dzikie kraje nosić muszą duże ciężary. Opaska musi być z silnego materiału. Należy iść powoli i nogi raczej ciągnąć po ziemi, niż unosić. To jest „chód tragarzy“ rodzaj jakby powolnego ślizgania się. W ten sposób można przenosić duże ciężary na wiele mil, o ile się do tego jest przyzwyczajonym. Musicie jednakże wprzód to ćwiczyć.



Skauting zagranicą.



Harcerz — obserwator na maszcie.

Ameryka. Skauci amerykańscy obchodzili dnia 15. II. b. r. 10 tą rocznicę swego istnienia. W dniu tym liczyła organizacja amerykańska 500 000 członków. Prezydent Harding ofiarował każdemu komitetowi obwodowemu, który przyczynił się w czasie ostatnich 6 miesięcy do zwiększenia liczby skautów o 25% chorągiew.

Organizacja „dziewcząt obozowego ogniska” (analogiczna do naszych żeńskich drużyn) rozpowszechniona po całej Ameryce kieruje się następującym prawem: 1. Szukaj piękna. 2. Pomagaj bliźnim. 3. Zdobytą wiedzę. 4. Bądź prawdomówną. 5. Uważaj na zdrowie. 6. Czuj pracę. 7. Bądź szczęśliwą.

H. W. Z.

Szwajcaria. Szwajcarski Związek Skautowy obchodził dziesięciolecie istnienia swego na uroczystym zjeździe w Bernie.

Podczas politycznej konferencji w Lozannie pełnili miejscowi skauci służbę łączników pomiędzy generalnym sekretariatem konferencji a delegacjami poszczególnych państw, zamieszkałymi po odległych nieraz hotelach.

Podczas trwania całej konferencji nie słyhać było żadnych skarg na jakiegokolwiek niedomagania tego rodzaju łączności i wszyscy uczestnicy wyrazili przy końcu swe najżywsze zadowolenie oraz podziękowania skautom lozańskim.

Belgia. Skauci belgijscy urządzili w czasie świąt Wielkanocnych kursa przygotowawcze dla zastępowych. Na sierpień przygotowuje się założenie wielkiego obozu narodowego w prowincji Namour. Obecnie wiele drużyn skautowych w Belgji ze szczególnem zamiłowaniem bierze udział w akcji „Odbudowy krzyżów”. Wojna bowiem zniszczyła na ziemi belgijskiej mnóstwo przydrożnych krzyżów i kapliczek, które tak miłe zawsze sprawiają wrażenie na przechodniu. Zadaniem skautów jest właśnie możliwie znaczną ich ilość z powrotem na swem miejscu poumieszczać.

Czechy. Czesi ustanowili dla najwyższego stopnia harcerza — równego polskiemu harcerzowi Rzeczypospolitej — nazwę „skaut hranicar” czyli skaut obrońca granic. Stopnia tego dotąd nie uzyskał w Czechach nikt, gdyż wymagania są bardzo pod tym względem surowe. Między innymi tylko ten, kto ma oznakę za

uratowanie życia może się o stopień ten ubiegać. Oznaką skauta hranicara jest czekan 1,20 m. wysoki z napisem „Hranicar”.

Dwóch czeskich skautów — braci Blahów z Podjebradu — wybrało się w podróż naokoło świata. Pieniądze na życie i drogę zarabiają sobie pracą. Byli już we Francji i w Anglii a obecnie znajdują się na wyjeździe do Kanady. Międzynarodowy organ skautingu „Jamboree” poświęca im sympatyczną wzmiankę. Oto dwaj dzielni chłopcy, którzy realizują swe marzenia!

Jugosławia. W Jugosławji skauting po spustoszeniach wojennych rozwija się pomyślnie. Obecnie liczą tam 21 drużyn z 3000 członków.

Przewodniczącym skautingu jugosłowiańskiego jest prof. Pelar Iljic, naczelnym skautem Dr. M. Popowić.

Skauci jugosłowiańscy projektują wysyłanie instruktorów do Czech i Polski, celem dalszego kształcenia ich.

Organem Związku jest pismo „Izwidnik” wychodzące w Belgradzie.

Najbliższy zlot tamtejszych skautów ma się odbyć w Serajewie, w połączeniu z wystawą prac skautowych i obozem ćwiczebnym.

Niemcy. „Bund Deutscher Neupfadfinder” wybija się na czoło organizacji młodzieży niemieckiej zarówno przez swą ruchliwość jak i ducha, który go ożywia.

Niedawno zorganizowany przez związek ten zlot, na który przybyło około 350 członków, odbył się w jednym z najpiękniejszych zakątków Niemiec. Po urzędzeniu zawodów i licznych ceremonij uchwalono między innymi stworzyć jako środowisko kultury fizycznej stały obóz; celom powyższym — wychowaniu nowego ducha ofiary i braterstwa wśród młodzieży niemieckiej ma znowu służyć planowane stworzenie uczelni pod nazwą „Gaj różany”. Hasłem związku jest

„Ofiara jest świętem

służenie drugim jest szczęściem
miłość jest boską”.

Francja. Z okazji święta św. Jerzego odbyła się dnia 29 kwietnia w Paryżu wielka uroczystość, na której zgromadzili się szefowie związków skautowych. Przy tej sposobności stworzono Komitet międzyzwiązkowy

H. W. Z.

Tahiti. W Papecte zawiązała się, dzięki żmudnej pracy francuskich skautów kolonialnych, drużyna skautowa. (Tahiti jest wyspą francuską na Wielkim Oceanie. Liczy ok. 120 000 mieszkańców, składających się prawie wyłącznie z Polinezyjczyków i Chinńczyków. Eksportuje kawę, kukurydzę, bawełnę, wanilię i t. d. Stolicą jest Papecte, ważny port, liczący 3 tysiące mieszkańców).

H. W. Z.

Węgry. Skauci węgierscy organizują z okazji dziesięciolecia wielką narodową wystawę skautową prac ręcznych.

H. W. Z.





Z. Szumanowa

Jack London.

Wotanie Puszczy.

Tłum. C. M.

(Ciąg dalszy.)

Innego się chwycił sposobu. Udawał, że mierzy w gardło, a potem nagłym ruchem w bok odskakiwał i z całą siłą uderzał łopatką o łopatkę, chcąc Szpica powalić. Ale Szpic i ten manewr przewidział i nietylko z nóg się zwalić nie dał, ale za każdym razem rozpruwał Buckowi łopatkę na parę cali.

Buck był zziębnięty, skrwawiony — a Szpic nietknięty. Walka stawała się coraz bardziej zajadłą. Psy w kole przysuwały się coraz bliżej, pilno im było rzucić się na powaloną ofiarę. Szpic, widząc, że Buck ledwie dyszy, zaczął coraz gwałtowniej nacierać. Raz go już z nóg zwałił i w mgnieniu oka wszystkie psy w kole podniosły się jak zelektryzowane, lecz Buck powstał natychmiast i całe koło znowu przysiadło.

Nie obliczył się Szpic z jedną rzeczą, że Buck prócz siły posiada niewyczerpaną wprost pomysłowość. Z początku walczył on tylko instynktem, potem zaczął używać głowy. Gdy mu się jedna sztuczka nie udała, próbował innej. W pewnej chwili skoczył on na Szpica, tak jakby go chciał bokiem powalić i nagle skulił się na ziemi i chwycił Szpica za przednią nogę. Zachrobotała kość i Szpic stanął do dalszej walki na trzech tylko nogach. Mimo to powalić się nie dał, nawet wówczas, gdy Buck tym samym podstępem drugą mu złamał nogę, Szpic widział milczące koło psów, widział błysk ich oczu i zwieszające się, krwi chciwe języki. Widział to już tyle razy w życiu, widział jak się te koła zwierzały nad powaloną ofiarą, tylko, że tym razem tą ofiarą był on — Szpic.

Wszelka nadzieja odwetu już przepadła. Buck był niewzruszony. Litość była cnotą dobrą tylko dla umiarkowanych klimatów, a nie dla twardej krainy Północy. Buck gótował się do ostatecznego ciosu.

○ Krąg psów tak się zacieśnił, że czuł na ciele ciepło ich oddechów. Widział dookoła siebie ich przyczajone postacie, wiedział, że wszystkie oczy w nim są utkwione. Zatrzymał się. Psy czekały z zapartym oddechem, jakby czarem jakimś tknięte, tylko jeden Szpic szamotał się bezsilnie, warczał, pienił się jakby chciał odstraszyć zbliżającą się śmierć. Buck skoczył, łopatką o łopatkę uderzył i w tej chwili ciemne koło

psów zamieniło się w dużą, ciemną plamę, która pokryła białą postać Szpica.

Wśród psów kotłowało się, ale Buck stał na uboczu i przypatrywał się. Wszechwładny zwierz pierwotny powalił wroga i był dumny z siebie.

Przodownik.

„A co? Nie mówiłem? Ten Buck to nie jeden ale dwa diabły wcielone?”

Tak mruczał pod nosem François kiedy następnego ranka zauważył, że Szpica niema, a Buck jest cały pokryty ranami. Przyciągnął on Bucka do ognia i zaczął jego rany oglądać.

„Szpic też walczył jak szalenie” — rzekł Perrault przypatrując się głębokim cięciom i rozdarciom.

„A Buck walczył jak dwa szalenie” — odparł François. Przynajmniej będzie teraz spokój. Niema Szpica, nie będzie swarów, to pewna.

Perrault jął się natychmiast pakowania sań, a François zaczął uprząż psom nakładać. Buck podszedł spokojnie do miejsca, które dotąd Szpic zajmował jako przodownik zaprzęgu i tu się zatrzymał. Lecz François, który nie zauważył manewru Bucka podprowadził tymczasem Sol-leksa do tego samego miejsca. Uważał on, że Sol-leks najlepiej się na przodownika nadaje. W mgnieniu oka Buck skoczył na Sol-leksa i wygnał go z zajętego miejsca.

„Ho! Ho!” — krzyknął François, bijąc się w zapale po udach. „Patrzcie na tego Bucka. Szpica nam zagryzł, a teraz chce jeszcze zająć jego stanowisko”.

„Wynosz się łotrze!” — huknął, lecz Buck ani drgnął.

Widząc ten upór psa François pochwycił Bucka obiema rękami za skórę na grzbiecie i choć pies warczał odrzucił go na bok i znowu Sol-leksa na miejsce Szpica wprowadził. Ale Sol-leks nie bardzo był temu rad, widać było, że się boi Bucka. François był uparty, ale i Buck był niemniej uparty i ilekroć François od sań się oddalił Buck wypędzał Sol-leksa i stawał w jego miejscu.

(C. d. n.).



Między studentami.

- Czyś się już przygotował do egzaminu?!
- O tak! Poczyniłem pewne przygotowania, mianowicie przygotowałem już... rodziców.

W szkole.

- Odmieniaj mi „kilogram“!
- Ja kilogram, ty kilogram, on kilogra...

* * *

Nauczyciel (do nieumiejącego ucznia nagle „wyrywając“ go): Kto wynalazł proch?

Uczeń (płaczliwie, przestraszony): Jak mamę najszczerzej kocham, to nie ja, panie profesorze!

Na próbie na ratownika.

Instruktor: Ktoś się udławił ością i krztusi się. Co dh. zrobi w podobnym wypadku?

Harcerz (po namyśle): Również się będę krztusił dhu instruktorze!

Przechwałki iryców.

— Aa, jak ja dorosnę, to zostanę doktorem, będę leczył chorych.

— Owa! Ja będę proboszczem i pochowam wszystkich twoich pacjentów!

W Zoologicznym ogrodzie poznańskim.

— Czemu płaczesz?

— To nad wielbłądem, proszę pana: takie pożyteczne zwierzę — garbate!

<p>Dom Ekspedycyjno- przewozowy</p> <p>Ludwik Szymański</p> <p>urzędowy ekspedytor kolei</p> <p>Toruń</p> <p>Żeglarska 3. Tel. 909 i 914. Ekspedycja - Żegluga</p>	<p>Instrumenta muzyczne</p> <p>Ustne harmoniki</p> <p>Fabryka i skład</p> <p>Nikodem Szmelter</p> <p>Poznań, ul. Gwarna 16.</p>
--	--

Ze Sportu.



Polskie zwycięstwo sportowe.

Rzym, 14. 5. W dzisiejszym dniu konkursów hipicznych w biegu myśliwskim (14 przeszkód, przepisany czas jazdy niezmiernie krótki) po zaciętej walce Królikiewicz na Pikadorze zdobył pierwszą nagrodę, drugą zyskał Belgijczyk, trzecią Królikiewicz na Jašku, czwartą Włoch; Rumel na Kleopatrze zyskał 6-ą nagrodę. Zwycięstwo Królikiewicza przyjęto z entuzjazmem ze względu na olbrzymią brawurę, z jaką dokonał biegu.

Pływanie. Nowy rekord Weismüllera.

Mistrz światowy Weismüller ustanowił ostatnio w Indianapolis nowy rekord wszechświatowy w pływaniu na przestrzeni 100 jardów, osiągając czas 1:05.2 s.

Dotychczasowy rekord wynosił 1:05,69s.

Piłka nożna.

Warszawianka — Warsz. Harc. Kl. Sp. 4:1 (2:0)

Warszawa. Drużyna Harcerska reprezentowała się bardzo dobrze. Natomiast Warszawianka grała gorzej jak zwykle.

W. H. K. S. — A. Z. S. 3:0 (2:0)

Warszawa. I tym razem Harcerze stali na wysokości zadania, odnieśli oni ładne zwycięstwo nad pierwszoklasową drużyną akademicką. Należy przypuszczać, że pewne braki techniczne i taktyczne w ciągu sezonu W. H. K. S. tak uzupełni że stanie na poziomie kl. A.

Pogoń (Katowice) — W. H. K. S. 5:4 (2:0)

Katowice. Harcerze chociaż zmęczeni podróżą nie ulegli w zupełności mistrzowi Śląska. Wziąwszy pod uwagę nocną jazdę III klasą, nie możemy powiedzieć o wyższości Pogoni nad W. H. K. S. Harcerze, szczególnie w drugiej połowie grali z furją.

Legja — W. H. K. S. 2:1 (1:1)

Warszawa. Rewanżowe spotkanie z A klasową Legją dało zadawalający wynik dla B klasowej drużyny harcerskiej.

W. H. K. S. — W. T. C. 4:0 (0:0)

Warszawa, 19. IV. Było to ciekawe spotkanie o mistrzostwo kl. B. Wynik może zbyt wysoki, chociaż W. H. K. S. przeważał znacznie w drugiej połowie. Harcerze są silniejsi fizycznie i grają z wielkim tempem. Są oni najpoważniejszym kandydatem na mistrza kl. B. okręgu warszawskiego.

W. H. K. S. — Barkochba 6:1

Warszawa. O mistrzostwo kl. B. Zwycięstwo nad żydowską drużyną zupełne.

Warta — Warszawianka 5:1 (4:0)

Poznań. Zawody towarzyskie. Warszawianka zmęczona podróżą i nie mogąc wobec słabego sędziego stosować swego systemu „obrony przez spalonego“ ulega Warcie.

Makkabi — Harcerz 2:1 (1:1)

Grodno. Drużyna silniejsza technicznie zwycięża.

Polonia — Warta 2:1

Poznań. Zupełna przewaga Polonii zaznacza się od początku; gra toczy się ciągle na połowie boiska Warty. Wynik liczbowy nie przedstawia zupełnie znacznej przewagi Polonii nad Wartą.

Reprezentacja Poznań — Reprezentacja Warszawa 5:2 (3:0)

Poznań. Przewaga Poznania dzięki zgraniu drużyny. Reprezentacja Warszawy szczególnie atak zupełnie nie zgrany a obrona słaba. Dwie bramki dla Warszawy z karnego.

Legja — Polonia 1:0 (1:0)

Warszawa. Niespodziewany tryumf Legji może kosztować Polonię drogę, bo aż utratę mistrzostwa m. Warszawy.

Bieg okrężny Kurjera Polskiego.

Warszawa, 8. VI. Trasa biegu wynosiła 6400 mtr. 1. Woltersdorff 60 p. p. — przybiegając bezkonkurencyjnie w 22 m. 0,53 sek. poprawiając zeszłoroczny czas o 22,7 sek. ustanowiony przez Ziffera (przybiegł piąty), 2. Krasicki 60 p. p. 3. Waligórski z Inowrocławia.

Bieg okrężny Kariera Poznańskiego.

Poznań, 10. V. Zwyciężył Woltersdorff (60 p. p.) przybiegając w 12 m. 20,3 sek. 2. Krasicki (60 p. p.). 6. Ziffer (Warszawa). 7. Kwiatkowski harcerz z Gniezna.

Od Redakcji.

Numer ten wychodzi z pod prasy w dziesięciolecie rocznicę powstania Wielkopolskiego Harcerstwa. Dlatego szczególnie staraliśmy się uwzględnić historię tych lat dziesięciu i opatrzyliśmy numer bogatszą formą ilustrowaną i zewnętrzną.

Odpowiedź.

Dh. D o m a n s k i. Lepiej prowadzić gimnastykę niefachowo, aniżeli wcale. Kupić sobie nowe wydanie syst. Linga „Gimnastyka“ Sikorskiego. Regulamin Wychowania Fizycznego z r. 1921 i według tych książek prowadzić z czystym sumieniem zaczęłą robotę. Lekcję robić co drugi dzień, mocno wplatać w nią i lekkoatletykę t. j. te rzuty obręczkami, aby nie cięższymi jak 8 klg. Do lekkiej atletyki używajcie podręcznika dr. Osmólskiego „Lekkaatletyka“.

Wiejskie

drużyny harcerskie, oraz wszystkich zajmujących się pracą około nich prosimy o nadesłanie sprawozdań z pracy.

[Dom wycieczkowy Towarzystwa [szkoły ludowej w Krakowie

został otwarty w dawnych barakach wojskowych na Podgórzu-Zabłociu tuż obok przystanku tramwajowego za III-cim mostem. Wycieczki należy zgłaszać najmniej na dziesięć dni przed przyjazdem do Krakowa do Zarządu Głównego T.S.L. Kraków, ul. św. Anny 5.

Składki.

Hufce Męski i Żeński złożyły na fundusz wydawniczy 50.000 mk. w dniu imienin p. Dr. Stasińskiej.



PRENUMERATA

wynosi w Poznaniu kwartalnie mk. 4500, na prowincji mk. 5000.
Numer pojedynczy mk. 1500.

WPLATY

uskutecznić można wprost w Administracji,
lub na konto czekowe P. K. O. Nr. 203662.

Adres redakcji i administracji: Poznań, Zamek.

Redaktorka naczelna: Ludmiła Wrzosekówna. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Adam Schmidt. Wydawca: Chorągiew Poznańska Zw. Harc. Polsk. w osobie: Wiesława Krakowieckiego. Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.

KSIĘGARNIA **M. ARCTA** W POZNANIU

PLAC WOLNOŚCI 7

TELEFON NR. 13-90

POSIADA STAŁE NA SKŁADZIE
WSZELKIE WYDAWNICTWA POLSKIE
ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN WIEDZY

WAŻNE DLA PAŃ

**! Szpilki do włosów
wszelkiego rodzaju !**



Swojski wyrób
lepszy od niemieckiego
fabryki

„ESTERA”
ST. RADAJEWSKIEGO
Z INOWROCŁAWIA

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

R. Barcikowski

Tow. Akc.

Poznań, Składowa 13/18.

Gdańsk, Heumarkt 5.

FABRYKA CHEMICZNA

Hurtowy skład
towarów aptecznych i drogeryjnych

Adres telegraf.: „ERBETA” Poznań

TELEFONY:

3256, 3286, 3296, 2659.

Poszczególne działy łączy własna centrala telefoniczna.

KONTO CZEKOWE:

P. K. O. Poznań numer 200171.

KONTA BANKOWE:

Polski Bank Handlowy w Poznaniu
Bank Kwilecki Potocki i Ska. w Poznaniu
Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu



PARTER i I. PIĘTRO

Nr. telef. 2996 obok figury św. Jana; Nr. telef. 2996

Największy
specjalny magazyn i fabryka
odzieży męskiej i dla chłopców

Traci ten, kto nie kupuje u Luczaka
Bo dziś już opinja taka.

**KSIĘGARNIA
FR. GUTOWSKIEGO**

TEL. 2501 ŚW. MARCIN 43 TEL. 2501

poleca w wielkim wyborze
**PODRĘCZNIKI HARCERSKIE,
SPORTOWE i NAUKOWE**

Wypożyczalnia książek
zaopatrzona stale w nowości.

HURT.! **FABRYKA KAPELUSZY** DETAL.

KAROL TOMÁŠEK

POZNAŃ, ul. Poczтова nr. 9. Telefon 5140

Poleca w wielkim wyborze kapelusze damskie i męskie.
Korzystne źródło zakupu dla odsprzedających. Prze-
fasonowanie kapeluszy każdego rodzaju.

Wszelkie dodatki w zakres stroju wchodzące na składzie.
Jedyny specjalny skład kapeluszy w miejscu.

Depôt:

Borsalino, Habig, Hückel, Pichler, Wilcke i fabr. krajowe.

**APARATY
FOTOGRAFICZNE**

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE OD NAJTAŃ-
SZYCH DO NAJDROŻSZYCH

**ORAZ WSZELKIE PRZYBORY
JAK KLISZE, PAPIERY, BŁONY**
ZAWSZE ŚWIEŻE.

**ARTYKUŁY
OPTYCZNE**

JAK OKULARY, BINOKLE, LORNETKI
WSZELKICH SYSTEMÓW

CYRKLE — KOMPASY — KARTOMIERZE

POLECA

KAZIMIERZ GREGER

POZNAŃ

UL. 27-GO GRUDNIA Nr. 20 - TELEFON Nr. 2750

Centrala Skór

Tow. Akc.

POZNAŃ

ZARZĄD: GROCHOWE ŁĄKI NR. 4.

Poleca

z własnych zakładów fabrycznych

**skóry podeszwowe,
chromowe, faledrowe,
obuwie, pasy zapędowe,
włosie, sierć, gurty,
włosiankę dla krawców pp.**

Jadalnie, Sypialnie, Gabinety męskie
Salony, Biurka amerykańskie
Szafy żaluzjowe, Etażerki

dostarcza hurtownie i detalicznie

fabryka mebli

Przemysł drzewny „STRUG“

Grudziądz (Pomorze)
ul. Rządowa 2/4

Zakopane
Małopolska

W. KRUK

POZNAŃ

ZŁOTNIK I JUBILER

ROK ZAŁ. 1840

ROK ZAŁ. 1840

ULICA 27-go GRUDNIA NR. 6

TELEFON 1395

**BRYLANTY PIERŚCIONKI KOLJE
BROSZE I BUTONY. SREBRNE
SZTUĆCE DO WYPRAW**